Nr. 227 (604). Warszawa, Środa 25 Czerwca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

Pokój a Górny Śląsk.

Niemcy przyjęli warunki pokoju... Pogróżki, że warunków narzuconych przez zwycięzców nie przyjmą i traktatu nie podpiszą — były komedją, graną w tym celu, by wytargować ustępstwa. Komedją bez znaczenia jest też zmiana rządu, ponieważ i ten rząd, jak poprzedni, opiera się na większości Zgromadzenia Narodowego. Dawni ministrowie ustąpili tylko dla przyzwoitości, — tyle razy powtarzali, że warunki są nie do przyjęcia, iż nie wypadało im osobiście brać za nie odpowiedzialności.

Niemcy liczyli na to, że groźbą niepodpisania wywrą nacisk na opinję publiczną w państwach zwycięskich, a opinja ta wpłynie na „Radę czterech". Liczyli na powszechną niechęć do dalszego prowadzenia wojny, na wszechstronne wyczerpanie koalicji. Liczyli nawet na ruch rewolucyjny w państwach koalicji, którego nie omieszkaliby wyzyskać.

Zawiedli się. Ententa zaledwie w szczegółach złagodziła swój twardy wyrok, nie zdjęła nogi z karku pokonanego wroga, nie zrobiła słodszym jego losu. Jeżeli chodzi o własne interesy mocarstw Ententy, to ze swego wekslu surowy wierzyciel nic poważniejszego nie ustąpił.

Zrobiono jednak ustępstwa, — ale naszym kosztem, jak to przewidywaliśmy. A najważniejszem z tych ustępstw jest to, że sprawa Górnego Śląska ma być rozstrzygnięta w drodze plebiscytu. Tymczasem Górny Śląsk ma być zajęty wojskowo przez koalicję, a plebiscyt ma się odbyć za pół, a może i za półtora roku.

Koalicja, przyznając nam pierwotnie Górny Śląsk, tem samem uczyniła zadość zasadzie Wilsona, która mówi o przyznaniu Polsce ziem z „niewątpliwie polską ludnością". A przecież polskość Górnego Śląska stwierdzona nawet przez statystykę niemiecką, jest chyba niewątpliwa i potwierdzenia przez plebiscyt nie wymaga.

Jeżeli więc na tym punkcie zrobiono ustępstwo Niemcom, to dlatego, że ententa chciała zrobić jakiś gest pojednawczy, ale oczywiście nie swoim kosztem, lecz kosztem naszym, kosztem najsłabszego, w największych trudnościach znajdującego się sojusznika.

Ententa władczą wolą swoją chce stworzyć monstrualne państwo czesko-słowackie, gdzie mniejszość czeska ma panować nad Niemcami, Słowakami, Rusinami węgierskimi, Polakami. Ententa nie narzuca Czechom plebiscytu, gdy ci siłą zagarniają kraje, zamieszkane w większości nie przez Czechów. Natomiast co do Górnego Śląska, którego polskość koalicja uroczyście stwierdza, — ma decydować plebiscyt.

Tu nasuwa się pewna gorzka uwaga. Socjaliści zachodnio-europejscy zupełnie słusznie piętnowali imperjalistyczne cechy narzucanego Niemcom traktatu pokojowego i wszczęli z tego powodu żywą agitację. Otóż ta agitacja nie doprowadziła do usunięcia żadnego z imperjalistycznych warunków traktatu: mocarstwa kapitalistyczne nic, jak się rzekło, nie darowały Niemcom z ceny pokoju. Ale niektórzy socjaliści poszli na lep niemieckich lamentów w sprawie polskiej i biadali, że Górny Śląsk — kraj „niemiecki" — przyłącza się do Polski, i że to jest imperjalizm! W ten sposób, przez karygodną nieznajomość stosunków, przyczynili się do zakwestjonowania sprawy Górnego Śląska, sprawy narodowego połączenia robotników polskich.

Niewątpliwie w tej sprawie Górnego Śląska, jak i innych niepowodzeniach naszej polityki zagranicznej, ogromną winę ponosi narodowa demokracja, która narzuciła się koalicji, jako przedstawicielka Polski. Reakcyjność narodowej demokracji sprawiła, że stała się nienawistną wszystkim żywiołom demokratycznym w Europie. Narodowa demokracja swoim imperjalizmem osiągnęła ten świetny zaiste sukces, że nawet najprawowitsze żądania nasze stawały się podejrzane w oczach Europy demokratycznej i socjalistycznej.

Ale nie tylko na tem polega wina narodowej demokracji. W rzeczywistości zawsze ona dbała bardzo mało o Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński, forsując przedewszystkiem sprawę wschodnich kresów. Narodowa demokracja w zab. pruskim prowadziła w stosunku do najezdników niemieckich politykę nawskroś oportunistyczną, powstrzymując ze wszystkich sił ruch przeciwko najazdowi. Nie dopuściła do oderwania się Śląska, gdy chwila była sposobna. Gdyby w Poznańskiem zadość się stało polityce narodowo-demokratycznej, która nawoływała do spokojnego oczekiwania rozstrzygnięć paryskich, gdyby w Poznańskiem wbrew narodowej demokracji nie wybuchło powstanie przeciwko najazdowi — to zapewne i o losach Poznańskiego musiałby dziś rozstrzygać plebiscyt!!

Odwleczenie sprawy Górnego Śląska wyrządza ciężką krzywdę państwu polskiemu, pozostawiając w najcięższych chwilach poza jego obrębem dzielnicę Polski najbardziej przemysłową. Przemysł górnośląski nie poniósł zgoła strat przez wojnę — przemysł w b. Królestwie jest zupełnie zrujnowany. Dlatego też zakwestjonowanie Górnego Śląska uboży nas w sposób niesłychany. Jest to również poważna klęska społeczna, gdyż, póki Górny Śląsk nie jest do Polski przyłączony, polska klasa robotnicza nie może rozwinąć całej swojej siły liczebnej — co oczywiście zmniejsza jej wpływy.

Ale — tak czy owak — jedno jest pewnem: **Polska robotnicza nie da sobie wydrzeć Górnego Śląska** i wszystkich sił dołoży, aby Górny Śląsk wszedł w skład Zjednoczonej Polski, jako jej część niewątpliwa i nieoddzielna.

Polska wobec pokoju.

Pod tym tytułem bratni nasz organ „Humanite" zamieszcza następujący artykuł:

Nareszcie zawiązany został kontakt między socjalistami francuskimi i polskimi!

Dotychczas znaliśmy jedynie Polskę komitetu narodowego, Dmowskich i S-ki, odzwierciadlających Polskę demokratyczną w podobny sposób, jak Izwolscy i Sazonowowie są wyrazicielami prawdziwej Rosji.

Niedawno p. Thugutt, przywódca chłopów lewicowych w innych przemówił słowach, aniżeli nacjonaliści z placu Kléber.

Dziś dwaj delegaci oficjalni P. P. S. udzielili mi wyjaśnień o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej w Polsce i o roli partji ich w Sejmie warszawskim.

Delegaci ci, to obywatel Libermann, poseł z Przemyśla i ob. Kantor, przedstawiciel górników Śląska Cieszyńskiego.

Liberman, mówiący doskonale po francusku, odrazu zmierza do istoty rzeczy:

„Partja nasza zdołała przeprowadzić tylko trzydziestu pięciu posłów do Sejmu. Było to dla nas rozczarowanie, wynikłe przeważnie stąd, że około 700 tys. robotników polskich wywieźli i zatrzymali u siebie Niemcy. Nie możecie sobie wyobrazić tutaj, we Francji, jak ciężkie nas czekają zadania. Polska jest obecnie państwem bez granic i bez konstytucji. Do czegóż miała zmierzać praca nasza w Sejmie? Przedewszystkiem należało zorganizować partję własną, co stanowiło temat obrad naszego kongresu z 23-go kwietnia w Krakowie. Na kongresie tym dokonaliśmy zjednoczenia partji i obecnie zjednoczenie to jest całkowitem.

Zadaniem naszem było czuwać nad tem, aby przyszłe granice Polski odpowiadały sprawiedliwości. Niektóre kampanje ze stron zainteresowanych znacznie przesadziły za granicą rzekomy imperjalizm polski. I u nas jest oczywiście partja imperjalistyczna, lecz mogę Was zapewnić, że kierownictwo spraw publicznych coraz bardziej wymyka im się z rąk. Nie program imperjalistyczny, lecz demokratyczny jest na drodze ku urzeczywistnieniu. Ponadto my, socjaliści, czuwamy nad tem, ażeby nowe państwo nie dążyło do celów zaborczych. Lecz muszę wam oświadczyć, że Polska znajduje się w stanie obronnym.

Proszę wziąć np. naszą wyprawę wileńską. Przedsięwzięto ją wyłącznie w celu obrony terytorjum naszego, ponieważ armje czerwone zagrażały Polsce inwazją, bronimy praw narodu. Nie zgodzimy się na żaden najazd czy to bolszewicki, czy carski. Jesteśmy **zdecydowani dokonać rewolucji socjalnej, lecz chcemy jej dokonać sami, a nie żeby narzucono nam ją za pomocą broni.**

Wszystkie nasze wystąpienia w Sejmie opierały się na zasadach powyższych.

Wniosek tow. Daszyńskiego, dotyczący prawa Litwy do samostanowienia, przyjęty został w Sejmie.

Ja sam podczas dyskusji z d. 7-go marca w sprawie poboru wojskowego oświadczyłem w imieniu partji naszej: „Armja nasza powinna służyć jedynie do obrony kraju: czuwać będziemy nad tem, aby Polska nie stała się żandarmem Europy. Baczyć będziemy zwłaszcza na to, aby nie zmuszano nas do narzucenia Rosji innego rządu, aniżeli ona sobie życzy. Proletarjat polski przeciwstawi siłę sile, o ile ktokolwiek zechce zdławić rewolucję w innych krajach".

Możemy stwierdzić, że Paderewski stopniowo zbliżył się do naszego stanowiska. Tak samo możemy powiedzieć, że Piłsudski jest w całkowitej zgodzie z naszem stanowiskiem antyimperjalistycznemi".

Zwracam się następnie do tow. Kantora w sprawie Śląska Cieszyńskiego, przez niego reprezentowanego.

Kantor, sam górnik, oświadcza, co następuje:

„We Francji zdają się niebardzo rozumieć, dlaczego proletarjat polski jest mocno zdecydowany nie odstąpić ziemi tej innym narodom. Klasa robotnicza i włościańska stanowi ⅔ ogółu ludności polskiej. Tylko kapitaliści są Niemcami na Górnym Śląsku, tylko Niemcy i Czesi są kapitalistami na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienie narodowe w krajach tych jest przeto związane z walką klasową i oto dlaczego klasa robotnicza i włościańska, stojąca „na czele innych klas, żąda przyłączenia do Polski".

Ob. Libermann objaśnia mnie w końcu o konflikcie polsko - ukraińskim.

„My socjaliści byliśmy od początku zwolennikami prawa Ukraińców do stanowienia o ich własnym losie. Ostatnio jeszcze przeciwstawialiśmy się próbom ominięcia tej zasady. Jednakże zmuszony jestem oświadczyć, że ze strony ukraińskiej niezawsze spotykaliśmy się ze skłonnością do pokojowego porozumienia się. Nacjonaliści ukraińscy nie więcej są warci od polskich nacjonalistów. To Ukraińcy pierwsi zaatakowali Polskę i na nich spada odpowiedzialność za te walki bratobójcze, które mnie napełniają zgrozą.

Jestem posłem z Przemyśla. Wiecie, że w kraju tym ludność jest mieszana; sam Przemyśl jest w olbrzymiej większości miastem polskiem. Otóż, gdy rozejm został zawarty i gdy Austrjacy wypędzeni zostali z Galicji, pragnąłem uniknąć wszelkiego konfliktu między Polakami i Ukraińcami. Porozumieliśmy się też i ustanowiliśmy coś w rodzaju „condominium" polsko - ukraińskiego, który miał sprawować rządy do chwili ustalenia granic przez Ligę Narodów. Wybraliśmy czterech Ukraińców i czterech Polaków, którzy mieli gospodarować krajem, a na czele jako prezes miał figurować na zmianę Polak i Ukrainiec. Dodaliśmy nawet sobie narodowca — Żyda. Cóż się potem stało? W nocy Ukraińcy uderzyli na miasto, zajęli lokale urzędowe, rozpędzili rząd wspólny, aby zapanować niepodzielnie w mieście i okolicach. W awanturze tej polała się krew. Nadaremnie zwracałem się do nich z prośbą uszanowania „condominium", nie chcieli oni o niczem słyszeć.

Tak samo działo się we Lwowie. Wielu socjalistów wyobrażało sobie, że konflikt jest wynikiem nieprzejednanego stanowiska obu stron. Jest to nieścisłe. Zanim walka między Polakami i Ukraińcami rozgorzała naokół Lwowa, Polacy zaofiarowali projekt „condominium" Ukraińcom do chwili zawyrokowania Ligi Narodów. Lecz w odpowiedzi Ukraińcy zaatakowali i zajęli miasto zbrojną ręką i podstępem: zapragnęli ogłosić suwerenność narodu ukraińskiego w Galicji Wschodniej, gdzie żyją wspólnie Polacy, Ukraińcy i Żydzi.

Pomimo wszystko P. P. S. wypowiedziała się przeciwko aneksji narodu ukraińskiego przez państwo polskie".

„Jakie jest wasze stanowisko, zapytałem, w sprawie żydowskiej?"

„Poważne ekscesy — oświadczył otwarcie — miały miejsce przeciw Żydom. Popłynęła krew. Głęboką przyczynę tragicznych tych zdarzeń szukać należy przedewszystkiem w warunkach socjalnych. Lud jest wygłodzony, wycieńczony długą wojną i położenie to wyzyskiwane jest przez partje reakcyjne, apelujące do niskich instynktów mas.

Proletarjat przeciwstawia się wszelkiemi siłami ruchowi antysemickiemu. Potępił on go niemiłosiernie na swym ostatnim kongresie w Krakowie. Posłowie nasi piętnują w Sejmie machinacje reakcji w tym kierunku.

Rozumiem doskonale, że Żydzi zagraniczni poruszeni są głęboko tymi zdarzeniami, trzeba jednak unikać przesady, ponieważ to przyczyni się jedynie do większego rozjątrzenia namiętności antysemickich.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami programu nacjonalistów żydowskich, zmierzających do ugruntowania państwa żydowskiego w Polsce, coby powiększyło jeszcze antagonizm między Polakami a Żydami".

Tow. Libermann mówił mi jeszcze o działalności P. P. S. w dziedzinie społecznej i o instytucjach Rad Rob. w fabrykach.

Ciekawe te informacje odkładam do dalszego numeru.

Z kongresu partji Szejdemana
w Wejmarze.

Nie posiadamy sprawozdania z całości obrad ostatniego kongresu szajdemanowców, możemy się przeto podzielić niektórymi tylko szczegółami. Uderzało przedewszystkiem to, że ministrowie jednej i tej samej partji, zasiadający w jednym rządzie, zwalczali się wzajemnie. Robert Szmidt wyśmiewał Wissla, wdał się w spór Dawid, Herman Müller ubolewał nad nienawiści pełnym tonem dyskusji, lecz sam powiększył zdenerwowanie kongresu, gdy zaczął mówić o agitacji reakcyjnej w armji i usiłowaniach przywrócenia monarchji z Hohenzollernem na czele. „Wina Wilhelma II — rzekł Müller — jest straszna. Ogłosimy wszystkie odnośne dokumenty. Możemy potwierdzić, że jego 30-letnie panowanie doprowadziło nas do nędzy obecnej. Jego mowy i gadatliwość prowokowały zagranicę. Mamy do czynienia z okazem chorobliwym. Wilhelm II jest degeneratem i obecność jego

na tronie jest niebezpieczna. Herman Schmidt jest oburzony na myśl, że ma się wyznaczyć pensję i odszkodowanie Hohenzollernom, którym naród niemiecki nic nie jest dłużny. Noske zapewnił, że wszelkie środki ostrożności przedsięwzięte zostały, by nie dopuścić do spodziewanych zamachów stanu ze strony prawicy i komunistów. Zamierza aresztować szereg osób z obozu junkrów i b. wysokich dygnitarzy, z drugiej strony b. minister Gerlach czujnie jest strzeżony z tego powodu, że czyni wyłącznie Niemcy odpowiedzialne za wybuch wojny. Tego samego zdania jest Bernstein, którego przemówienie wywołało wielki skandal u większości kongresu i zabronione zostało przez cenzurę.

Oto ważniejsze ustępy jego mowy:

Podług raportów Lichnowskiego i Goschena, dnia 30 lipca 1914 r. Bethmann-Hollweg na kolanach błagał Wilhelma o zaniechanie ogłoszenia wojny (śmiechy), lecz gdyby był posiadał charakter, toby się podał do dymisji. Ministrowię angielscy i francuscy Viviani, Ferry, Grey i Lloyd George napewno nie pragnęli wojny i właśnie Poincare 30-go lipca błagał króla angielskiego o interwencję za pokojem (śmiechy).

4-go sierpnia byliśmy niestety źle poinformowani, lecz pocóż dalej prowadzić fałszywą taktykę, skoro jesteśmy dobrze poinformowani? Przyznajemy, że 9/10 warunków pokojowych są koniecznością (gwałtowne oburzenie — Szajdemann i Müller wyrażają swe niezadowolenie). Ale Szajdemann mówił dosłownie to samo, powtarzam jedynie treść kontrpropozycji. Belgja i Francja zostały straszliwie dotknięte przez wojnę. Towarzysze, to co mówię obecnie, nie ma doprawdy na celu siania niezgody wewnątrz partji. Mówi się często o imperjaliźmie państw zachodnich tam, gdzie żądania ich podyktowane są jedynie przez słuszny patrjotyzm.

Na wschodzie koalicja żąda odbudowania Polski w granicach z r. 1772. **Marks i Lassalle również bronili tego samego.** Nie powinniśmy bronić praw historycznych, któreby wyszły na niekorzyść ludności żyjącej, lecz wytknięte granice odpowiadają linji rozdziału językowego (gwałtowne protesty, Bauer woła: szaleństwo!) Ważniejszym jeszcze aniżeli język, jest opinja publiczna w tym względzie; ludzie znający dobrze stosunki w prowincjach wschodnich, orzekli: „Przedewszystkiem żadnego głosowania, gdyż mogłoby ono wypaść dla nas niekorzystnie!“ (okrzyki: bezczelne kłamstwa!).

W Bernie miałem sposobność rozmawiać z przedstawicielami wrogich nam państw. Są oni dobrze względem nas usposobieni. Utrudniacie im ich pracę, jeżeli pozwalacie, by utrzymywało się mniemanie o istnieniu starych Niemiec, które zmieniły jedynie swój wygląd zewnętrzny((protesty).

Thomas, Renaudel nie są niesprawiedliwi względem nas (protesty. Bauer: „To prawdziwi aniołowie!“).

Są to ludzie jak my, lecz w ich mowie odczuwać się daje ton koleżeństwa, jaki panował w Bernie. W Bernie protestowano jednomyślnie przeciwko pokojowi gwałtu. W Anglji i Francji przyjaciele nasi nie próżnują. Ale nie jest to żądanie wygórowane domagać się, aby Niemcy przyznały się do tego co uczyniły w r. 1914. (Zrobiliśmy to!). Zrobiliśmy w połowie tylko. Możemy się przysłużyć narodowi naszemu, gdy odkryjemy mu całą prawdę.

W sprawie Górnego Śląska Bernstein zaznaczył, że możnaby dojść do zgody, gdyby się traktowało sprawę w sposób objektywny i gdyby uwzględniano uczucia innych narodowości. Należy unikać irredenty niemieckiej, lecztakże irredenty polskiej. Trzeba raz skończyć ze starą dyplomacją i stworzyć politykę prawdziwie międzynarodową dla dobra całej ludzkości cywilizowanej.

Mowa Bernsteina napotkała na silny sprzeciw większości. Schultz, Braun, Hermann Müller, Cohen i Scheidemann ostro go krytykowali. Jedynie Hoch stanął w jego obronie.

Uchwalono następującą rezolucję:

Kongres wyraża swe oburzenie wobec planu koalicji narzucenia narodowi niemieckiemu pokoju przemocy, któryby paraliżował jego rozwój ekonomiczny i intelektualny i uniemożliwiłby jego istnienie jako narodu politycznie samodzielnego.

Kongres oświadcza, że warunki pokojowe koalicji nie dadzą się pogodzić ani z zasadami Wilsona, ani z uchwałami konferencji w Bernie i Amsterdamie.

Co się tyczy ustalenia odpowiedzialności pojedyńczej, kongres wzywa rząd niemiecki do działania energicznego i bez zwłoki. Żąda on utworzenia trybunału neutralnego, któryby przesłuchał wszystkich obwinionych i miał prawo dostępu do wszelkich archiwów. W każdym razie kongres odrzuca formalnie jako ubliżające honorowi naszemu, żądanie wydania obywateli niemieckich i stawienia ich pod sąd wrogich nam państw.

Kongres wyraża nadzieję, że gotowość Niemiec do podpisania ustawy Ligi Narodów wzięta będzie pod rozwagę i że uszanowane będzie prawo narodów do stanowienia o sobie przy ustalaniu granic państwa niemieckiego.

W końcu kongres życzliwie przyjmuje myśl przyłączenia się Austrji niemieckiej do Niemiec i wzywa Międzynarodówkę do protestu przeciw pokojowi narzuconemu Niemcom, jako „niebywałemu w dziejach“.

Kongres wyraził zaufanie zarządowi partji i członkom rządu, których praca w danych warunkach świadczyła o wielkiem poświęceniu.

Przyjęto wreszcie rezolucję zawierającą życzenie połączenia w jedną partję wszystkich odłamów socjalizmu niemieckiego.

Rząd polski dał pół miljona wstecznikom rosyjskim w Warszawie.

B. carscy urzędnicy werbują do rosyjskiej armji kontrrewolucyjnej. Zapomogi dla b. szefa korpusu żandarmów.

Otrzymujemy następujące informacje:

Kilka miesięcy temu powstał w Warszawie „Komitet rosyjski“, którego celem miało być okazywanie pomocy materjalnej Rosjanom, mieszkającym w Warszawie, opiekę nad majątkiem tych, którzy wyjechali i t. p.

Do zarządu tej organizacji wszedł kwiat reakcyjnej biurokracji rosyjskiej, który uszczęśliwia znowu Warszawę swą obecnością. Wymienimy nazwiska takich panów, jak Lubimow, b. pom. warszawskiego generał-gubernatora, bar. Tyzenhauzen, b. zarządzający warszawskim oddziałem Banku państwa, gen. baron Bünting, senator Reinke, Szabelskij, przewodniczący związku właścicieli majoratów i t. p.

Komitet ten zaczął szukać funduszów i w tych poszukiwaniach wpadł na następujący pomysł. Istnieje w Warszawie dom przy ulicy Bednarskiej nr. 24, stanowiący własność Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności. Towarzystwo to za czasów carskich liczyło 1000 członków, lecz znikło z widowni wraz z ucieczką wojsk carskich. Za czasów okupanckich powstało nowe Towarzystwo dobroczynności, które po wyjściu okupantów zwróciło się do władz polskich z prośbą o przekazanie mu owego domu. Władze odmówiły, gdyż nowe Towarzystwo nie miało prawa rozporządzać się majątkiem dawnego.

Otóż komitet rosyjski zagiął parol na ów dom. I zdobył go. A zdobył w ten sposób, że pp. Lubimow, Tyzenhauzen i t. p. zwołali zebranie członków dawnego Tow. dobroczynności. Z tysiąca członków zjawiło się — 11-tu, i oto tych 11-tu postanowiło oddać dom „Komitetowi rosyjskiemu“!!

Skoro Komitet w ten sposób prawem kaduka dom otrzymał, zrobił nowy geszeft. Dzięki dawnym swoim stosunkom z niektórymi ministrami, zwłaszcza **z p. Karpińskim, ministrem skarbu**, pp. z Komitetu rosyjskiego udało się otrzymać od rządu polskiego **pożyczkę hipoteczną w kwocie 500 tysięcy marek.**

Jak widzimy, rząd okazał się hojnym dla reakcyjnych Moskali!

Ale na cóż idą pieniądze, wspaniałomyślnie rzucone z ubożuchnego skarbu polskiego?

W Warszawie mieszka — pod obcem nazwiskiem — b. szef korpusu żandarmów, jeden z najgorszych siepaczy carskich, Kurłow. I oto ten pan otrzymuje zapomogi od Komitetu rosyjskiego!

Jak widzimy, piękny użytek robi się z polskich pieniędzy!

Ale „komitet rosyjski“ ma inne jeszcze troski i zadania. W Rydze ks. Lieven z pomocą **Niemców zorganizował oddział rosyjski dla walki z bolszewikami.** Niedawno do Warszawy przyjechał przedstawiciel ks. Lievena, który wszedł w stosunki **z rządem polskim i z** komitetem rosyjskim.

Gen. Głobaczow (brat b. naczelnika ochrany warszawskiej), otworzył w Warszawie (Krakowskie Przedmieście nr. 59) **biuro werbunkowe**, w którem zapisuje się pragnących wstąpić do armji ks. Lievena i gen. Judenicza. Pieniądze na wydatki, połączone z wysyłką ochotników, daje „Komitet rosyjski“ — oczywiście, są to pieniądze, pochodzące ze skarbu polskiego. Niema potrzeby dodawać, że formacja gen. Głobaczowa ma całkowicie czarnosecinny charakter.

Prócz tego, „Komitet“ wyasygnował 20 tysięcy marek na urządzenie **klubu**, gdzie będą pili i grali w karty za pieniądze skarbu polskiego b. urzędnicy carscy!!

Niedość tego: „Komitet rosyjski“ zamierza wydawać gazetę i jej redaktorem ma być — b. naczelnik oddziału sekretnego kancelarji warszawskiego ober-policmajstra Akajomow!

Takiemu to Komitetowi władze polskie udzieliły prawa **wystawiania świadectw** rosyjskim obywatelom, mających stwierdzić ich prawomyślność!!

Komitet ten składa się obecnie ze 150-ciu osób, b. czynowników, żandarmów i szpiclów carskich.

Komitet ten **wszedł w stosunki z Sazonowem i ks. Lwowem w Paryżu i za pośrednictwem „Komitetu narodowego“** otrzymał stamtąd 10 tys. franków.

Oto jakie gniazdko uwiła sobie w Warszawie reakcja rosyjska z pomocą władz polskich!

W walce z wichrzeniami Komunistów.

Onegdaj, 23 czerwca odbyło się posiedzenie byłego komitetu wykonawczego W. R. D. R., poświęcone sprawie dalszych losów R. D. R. Na tym posiedzeniu mieli komuniści odpowiedzieć na propozycję Polskiej Partji Socjalistycznej w sprawie utworzenia federacyjnego związku poszczególnych frakcji wchodzących w skład dawnej R. D. R.

Już przed posiedzeniem komunikowano sobie poufnie, iż **komuniści nie zgodzą się na federację.**

Na posiedzeniu złożyli oni sążnisty memorjał, obfitujący w **krytykę nieistniejącego jeszcze regulaminu** Rady federacyjnej.

Z poza nierzeczowych argumentów przeciwko federacji wyzierała krótka odpowiedź: **Frakcja komunistyczna nie zgadza się na federację na gruncie R .D. R.**

Podobne co do treści oświadczenia również złożyły: Bund, Fereinigte oraz Poale-Sion, cały orszak komunistów.

Humorystycznym momentem posiedzenia było złożenie „oświadczenia“ przez ob. Leona w imieniu P. P. S. „opozycji“ przeciwko federacji, — **oświadczenie co do treści zupełnie solidaryzujące się z komunistami.** Towarzysz Jaworowski w swojej odpowiedzi na oświadczenia złożone, przedewszystkiem zaprotestował przeciwko „oświadczeniu“ ob. Leona. Stwierdzając, iż ob. Leon, były członek frakcji P. P. S. w R. D. R. oddany pod sąd partyjny, mając dawniej mandat od P. P. S. był przez P. P. S. odwołany z R. D. R., żadnych więc oświadczeń jako członek K. W. nie może składać.

W odpowiedzi komunistom i bundowcom zaproponował zwołanie posiedzenia na środę w celu ostatecznego omówienia sprawy R. D. R.

Połączeni delegaci Komunistów, Bundu, Fereinigte, oraz Poale-Sionu z ob. Leonem w doczepkę, zażądali dalszego załatwiania spraw

Książki nadesłane

„Materjały w sprawie żydowskiej w Polsce“. Pod redakcją I. Grünbauma. Warszawa 1919. Zeszyt pierwszy. Str. 69.

Jan Stachurski. „Myśl polska“. (Przedstawiciele nauki i sztuki w Polsce w XVII w. — Myśl polska demokratyczna i socjalistyczna we Francji). Paryż, 1918. Str. 32.

St. A. Kempner. „Prawo do pracy“. Warszawa 1919. Str. 27.

Bolesław Limanowski. „Socjologja“. Kraków 1919. Część pierwsza. Str. XX i 294. Część druga. Str. 155.

OD ADMINISTRACJI.

Organizacje partyjne, jakoteż kolporterów prowincjonalnych, prosimy o **niezwłoczne** uregulowanie rachunków, które im zostały rozesłane, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wysyłkę gazety wstrzymać.

Wszelkie kwoty dla administracji naszego pisma mogą być odtąd wpłacane do miejscowych urzędów pocztowych na konto czekowe Nr. 175 w centrali P. K. O.

3)

Dr. Rudolf Hilferding.

Socjalizacja życia gospodarczego.

(Przemówienie na zjeździe Rad robotniczo-żołnierskich, który się odbył 16 — 21 grudnia 1918 r. w Berlinie).

(Ciąg dalszy).

Teraz następuje akt drugi. Rozpoczyna go prawodawstwo podatkowe. Możemy teraz obciążyć podatkiem na korzyść ogółu zupełnie równomiernie wszystkich posiadaczy, bez względu na to, czy ich przedsiębiorstwa socjalizuje się, czy też narazie pozostawia we władaniu prywatnem. Możemy przez odpowiedni podatek majątkowy osiągnąć wszystko to, co przez konfiskatę osiągnęlibyśmy niedoskonale i nierównomiernie. Rozumie się, że taki socjalistyczny podatek od majątku musi mieć inne wytyczne, niż burżuazyjne prawodawstwo podatkowe. Dla nas nie wchodzi w grę tylko interes skarbowy, ale i to, że chcemy w ten sposób zbudować społeczność socjalistyczną, w której różnice majątkowe muszą być wyrównane, w której rożnica pomiędzy ubogim i bogatym musi zniknąć. Dlatego też podstawą jest socjalistycznego opodatkowania, że ono nie pyta tylko: ile podatek przyniesie, ale także: jak podatek wpłynie na podział dóbr, jak on oddziaływa w kierunku stopniowego usunięcia różnic majątkowych? Pytanie więc: konfiskata czy też odszkodowanie? nie jest sprawą zasady, lecz sprawą taktyki. Jest to pytanie, jak najlepiej będzie dojść do uspołecznienia środków wytwarzania i wyrównania różnic majątkowych.

Jeżeli jednak mówię o odszkodowaniu, to to bynajmniej nie znaczy, że za wszystko należałoby płacić odszkodowanie. Jest cały szereg praw, które winny przejść na własność społeczeństwa bez wszelkiego odszkodowania. Mam tu na myśli np. przywileje górnicze, historyczne prawa pewnych panów do pobierania opłat z kopalń węgla, żelaza i t. p., które to prawo posiada np. ks. Arenberg i ks. Pless. Te przywileje mają być, rozumie się, bez ceremonji zniesione, bez żadnego odszkodowania. Jeszcze większe znaczenie ma prawo kopania, nadane przez państwo prywatnym towarzystwom, lub osobom. Jest cały szereg takich koncesyj niewykorzystanych. Służą one tylko do tego, żeby te towarzystwa i osoby miały monopol rozporządzania się bogactwami, należącemi do narodu. Te prawa mogą być również zniesione zaraz i bez żadnego odszkodowania.

Tyle narazie o przemyśle, o kwestji odszkodowania i o sposobach socjalizacji.

Krótko tylko zaznaczę, że w dziedzinie gospodarki rolnej musimy stanąć na stanowisku, iż nie naruszamy prawa własności chłopskiej. Wpływ, który chcemy uzyskać na tę własność, da się osiągnąć w inny sposób. Uzyskamy go po pierwsze przez monopol handlu zbożowego, który dziś już w pewnym stopniu istnieje, a powtóre przez przejęcie banków hipotecznych. Pozatem będziemy popierali rolnictwo całym szeregiem środków, zmierzających do podniesienia intensywności i wydajności chłopskich gospodarstw. Będziemy popierali zawodowe wykształcenie rolnicze. Mając w rękach produkcję potasu, będziemy dostarczali tanich nawozów. Przez popieranie kooperatyw będziemy zaszczepiali stopniowo ludności rolniczej ideę socjalizacji. Przez dostarczanie ludności wiejskiej maszyn będziemy starali się zwiększyć intensywność i szybkość pracy i t. p. Tyle o chłopskich gospodarstwach rolnych.

Natomiast jestem zdania, że **wielką własność rolną musimy koniecznie przejąć na rzecz społeczeństwa**, zwłaszcza wielkie latyfundja, gospodarowane ekstensywnie, tudzież lasy nadają się przedewszystkiem do socjalizacji. I w tej dziedzinie trzeba będzie poczynić cały szereg zarządzeń, mających na celu unarodowienie ziemi przynajmniej w szerokim zakresie. Chodzi tu o dwie rzeczy. Musimy rozporządzać ziemią dlatego, że powracającym żołnierzom obiecaliśmy dać grunt i to przyrzeczenie musi być dotrzymane. Dalej potrzebujemy gruntów, by urządzić wzorowe gospodarstwa rolne i zmierzać do coraz większej wydajności. Tu powstaje pytanie, w jaki sposób ma być prowadzona uprawa w takich wzorowych gospodarstwach. Jestem zdania, że bynajmniej nie możemy podzielić wszystkich wielkich gospodarstw na małe; nie ulega bowiem wątpliwości, że w niektórych działach produkcji wielkie gospodarstwa rolne pod względem technicznym mają przewagę, a gdy majątki będą gospodarowane w prawdziwie racjonalny sposób i gdy będą w nich pracowali robotnicy inteligentni, dobrze płatni i wskutek tego chętni do pracy, to przewaga techniczna wielkiej gospodarki będzie tak wielka, że parcelacja stanie się zupełnie nie do przyjęcia.

Tu również będziemy musieli rozstrzygnąć cały szereg ważnych zagadnień. Jeżeli uprzytomnimy sobie ile jest zagadnień, które tu tylko przelotnie poruszyłem i jak rozmaite są te zagadnienia w zależności od poszczególnych gałęzi przemysłu, to musimy się zgodzić, że do przeprowadzenia socjalizacji potrzeba czasu. Rewolucja polityczna jest aktem stosunkowo krótkiego przeciągu czasu.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z zastąpieniem jednych form gospodarczych przez inne. Kapitalistyczna forma aż do swego końca, o którym już dziś chyba mówić możemy, utrzymała resztki poprzednich form gospodarczych: feodalnej i drobnomieszczańskiej. Formy gospodarcze nie znikają z dnia na dzień, w ciągu miesiąca, ale wyparcie jednej formy przez drugą wymaga bardzo długiego czasu. (Bardzo słusznie!).

Dla zaprowadzenia gospodarstwa socjalistycznego, można liczyć się z mniejszymi okresami czasu, ponieważ mamy tu do czynienia ze świadomym czynem społeczeństwa, co oczywiście może odbywać się prędzej, niż budowa ustroju kapitalistycznego, pozostawiona inicjatywie prywatnej i działaniu ślepych sił ekonomicznych. Pomimo to jasnem jest, że gospodarka socjalistyczna wymaga organicznej budowy, a więc i stosunkowo dłuższego czasu. Byłoby pojęciem zupełnie błędnem, którego należy się wystrzegać, że budowa może być dowolnie przyśpieszoną, że można coś osiągnąć w tym kierunku np. oddając przedsiębiorstwa poszczególnym kategorjom robotników. Nie chodzi tu przecież o przejęcie majątku, lecz o nową organizację całych gałęzi przemysłu. To wymaga czasu. Z tem trzeba się pogodzić.

(Dok. nast.)

bieżących, gwałtowną mając chęć przegłosować tow. Jaworowskiego. Wobec odmownej odpowiedzi komunistów i bundowców w sprawie zfederowania się tow. Jaworowski złożył imieniem P. P. S. oświadczenie, iż tym samym, mocą uchwały najliczniejszej w R. D. R., mającej absolutną większość wśród robotników polskich, frakcji P. P. S., stara Rada delegatów jako wspólna organizacja P. P. S., komunistów, bundowców, fereinigte i Poale-Sion przestaje istnieć. Tow. zaś Jaworowski, jako przedstawiciel P. P. S. z zebrania wychodzi, dając możność w swoim gronie zrzeszonym grupom komunistycznym obradować nad czem im żywnie się podoba.

Komuniści jeszcze raz stwierdzili, o co im głównie chodziło w R. D. R. Odmawiając udziału w sfederowanej Radzie wbrew opinji najpoważniejszej liczby polskich delegatów dobitnie stwierdzili, iż nie o pracę i nie o jedność, lecz o waśń i wichrzenie im chodzi.

Będziemy mieli w Warszawie Radę Delegatów Robotniczych, stojącą na stanowisku Niepodległości i Socjalizmu i Radę komunistyczno - bundowską.

Która z nich będzie rzeczywiście reprezentowała robotnika polskiego, wątpliwości być nie może. Wszak robotnik polski jeszcze się nie nauczył poniewierać swojej niepodległości. I nie da się też kilku młodym inteligentom z P. P. S., nie stojącym na gruncie zasad i taktyki partji — pchnąć do rozłamu.

Na zakończenie słów parę o delegacji robotników fabryk wojskowych. Ministerjum wojny jest widocznie mocno przesiąknięte bolszewizmem, kiedy tak gwałtownie chce zamiast załatwienia strajku, doprowadzić robotników do rozpaczy. Nie próbuje ono zgoła porozumieć się z 7,000 robotników strajkujących.

Robotnicy fabryk wojskowych wysłali na opisane posiedzenie delegację, żądając zwołania plenum dla poparcia strajku. Tow. Jaworowski zakomunikował delegatom, iż Polska Partja Socjalistyczna całkowicie poprze robotników w ich walce z kapitałem. Na R. D. R. Niepodległościowo - socjalistycznej uchwalono poprzeć strajkujących robotników, jak również dano odpowiednią dyrektywę posłom socjalistycznym w Sejmie.

Co się tyczy dawnej Rady, to ona już nie istnieje wobec nieprzyjęcia przez inne grupy warunku federacji.

Podobno komuniści i bundowcy chcą na czwartek zwołać swoją Radę pod fałszywą nazwą dawnej. Warszawscy robotnicy poznają się na farbowanych lisach.

O Ministerjum Zdrowia słów parę.

Nie wiele dało o sobie słyszeć dotychczas Ministerjum zdrowia, przynajmniej z zakresu wchodzącego w jego kompetencje. Natomiast stało się ono już sławnem przez swą kampanję przeciwko Ministerjum pracy i opieki społecznej, z powodu kłótni o „kompetencje".

Jeżeli przyjrzymy się bliżej działalności Ministerjum zdrowia, to okazuje się, iż nie potrafi ono wywiązać się w zupełności z powierzonych mu zadań, a cóż dopiero by się działo, gdyby rozszerzono jego kompetencje przez oddanie mu opieki społecznej czy czegoś innego.

Zadanie Ministerjum zdrowia powinno polegać: 1) na zwalczaniu grasujących chorób, 2) na przedsiębraniu takich środków hygjenicznych, któreby pojawianie się tych chorób albo uniemożliwiały, albo ograniczały do minimum. Ten drugi zakres jest nadzwyczaj szeroki i trudno, aby choć niewielka część należących tu zadań została w przeciągu tak krótkiego czasu dokonana. Potrzeba na to lat i warunków. Przecież nawet wybudowanie zdrowych mieszkań robotniczych, odżywianie odpowiednie ludności i t. p. mają tu być zaliczone. Dlatego też, nie chcąc, by nas posądzano, iż jesteśmy zbyt wymagający, zajmiemy się tylko zwalczaniem przez Ministerjum chorób zakaźnych, już grasujących, a w pierwszym rzędzie tyfusu.

Panuje on w przeraźliwy wprost sposób w Ziemi Lubelskiej. W Hrubieszowskiem na tyfus plamisty i głodowy wymierają całe wioski. Ludność z osłabienia nie może pracować. W powiecie Lubelskim tylko 3 czy 4 folwarki z kilkudziesięciu nie były, lub nie są nawiedzone przez tyfus. W jednym z nich na tę straszliwą chorobę zmarło około 20-tu robotników.

I cóż się na to robi? Ministerjum zdrowia zorganizowało aż dwie kolumny dezynfekcyjne. Natomiast świetnie urządzona przez Austrjaków odwszalnia nie została uruchomiona, co zresztą nie przeszkodziło władzy kolejowej do wydania ogłoszenia, iż bilety bez odwszenia wydawane nie będą. W tych warunkach nasuwa się samo przez się pytanie, czy tu nie idzie o odwszanie na sposób niemiecki, kiedy to za markę dostawało się świadectwo na dwa dni, a za trzy czy cztery marki na cały miesiąc.

Nie lepsze warunki sanitarne panują w Radomskiem. W powiatach: Iłżeckim, Opatowskim i Sandomierskim niema prawie wsi wolnej od tyfusu. W jednym miesiącu marcu umarło nań 5-ciu lekarzy i felczerów. Ministerjum uważa, że zrobiło nadzwyczaj dużo, bo do tych trzech powiatów wysłało aż — dwóch lekarzy i jedną sanitarjuszkę.

Ciekawem jest, iż Ministerjum zdrowia nie uważa widocznie czystości jako jednego ze środków w walce z chorobami zakaźnemi, skoro może dopuścić, aby w takich centrach, jak przemysłowym Ostrowcu, który leży akurat w okolicy jaknajsilniej objętej tyfusem, a nawet w Kielcach nie było ani jednej łaźni.

To też i lekarze, z których nie każdego stać na wynajęcie mieszkania z łazienką (tego rodzaju mieszkania w Kielcach, a szczególniej w Ostrowcu, zaliczają się już do apartamentów) nie chcą w tak beznadziejnych warunkach narażać swego życia i bywają wypadki, iż odmawiają pójścia do chorych na tyfus. Podobny wypadek zdarzył się w Kielcach, gdzie lekarz powiatowy nie chciał odwiedzić żony zmarłego tow. Leofflera. I w innych częściach Polski nie wiele się lepiej dzieje. Ministerjum zdrowia zasłużyłoby sobie na wdzięczność ogółu, gdyby straało się energicznie zwalczać epidemję. Lecz nie ma ono widocznie na to czasu, tak jest zajęte wyrywaniem Ministerjum pracy i opieki społecznej.

W. Kiel.

W sprawie lekarzy.

Bardzo upośledzona, jak może nigdzie, organizacja pomocy lekarskiej u nas nie pozostała bez wpływu na stosunki sanitarne w naszej młodej armji.

Jakkolwiek urządzenie należytej pomocy lekarskiej w armji, która znacznie powiększyła się wskutek powołania kilku roczników, jest rzeczą trudną w warunkach obecnych, jednak można było uniknąć przy dobrej woli wielu błędów elementarnych, które, niestety, władze popełniają do ostatniej chwili.

Jak wiadomo, po raz drugi w r. b. powołano do służby w wojsku sporą ilość lekarzy, których brak w kraju, niesłychanie zaniedbanym pod względem sanitarnym, odczuwać się bardzo daje, szczególnie na prowincji, gdzie teraz stan zdrowia ludności na znacznych przestrzeniach zależy wyłącznie od felczerów rozmaitych (z „dyplomami" i bez).

Prawda, że wojsku należy się pierwszeństwo, przedewszystkiem ono powinno mieć jaknajdokładniejszą obsługę lekarską, ale za to i lekarzy trzebaby w odpowiedni i rozsądny sposób wyzyskać dla dobra i wojska i pozostałej ludności. Należy też przyznać swoistą sprężystość Zarządowi sanitarnemu, który, naznaczając powołanych lekarzy, nie wgląda bynajmniej w ich stosunki osobiste, rodzinne, jak również poprzednie trudy wojenne (jeżeli brak protekcji), ale trzeba jednocześnie zaznaczyć wyraźny objaw bezładu, jaki wciąż ujawnia Zarząd sanitarny wojskowy, nie wglądając bardzo często w kwalifikacje powołanych lekarzy i późniejsze ich obowiązki. Nie jest to przecież rzadkością, jeżeli lekarz z wieloletnią praktyką szpitalną otrzymuje przydział nie do szpitala, a do jednostki wojskowej, liczącej około 500 ludzi i główna jego czynność polega nie na leczeniu, a na wysyłaniu chorych do szpitala, czyli praca takiego lekarza trwa około godziny na dobę i mógłby powyższą pracę pełnić zupełnie z dobrym powodzeniem student na ukończeniu, oczywiście w kilku takich jednostkach. Tymiż studentami możnaby zastąpić wielu lekarzy wojskowych, którzy pracują w Zarządzie sanitarnym jako referenci.

Warto też zwrócić uwagę na bardzo oryginalne zjawisko — nigdzie dotąd nie spotykane — dobrowolnego wstępowania do wojska lekarzy rozmaitego wieku po większych miastach, szczególnie w Warszawie. Tego „zapału" do służby wojskowej nie należy tłumaczyć podniesieniem poziomu uczuć obywatelskich u ludzi, którzy nic na tem nie tracą, pozostając w swoich ogniskach rodzinnych, zajmując się zwykłą praktyką, a tylko bardzo zyskują materjalnie. Rzecz jasna, że odgrywa tutaj pierwszorzędną rolę system protekcji, tak popularny we wszystkich dziedzinach pracy państwowej. Toć znane są zdarzenia w Warszawie, jak wybitne powagi lekarskie robią miłe niespodzianki swym asystentom z posad wojskowych. System protekcji w Zarządzie sanitarnym doszedł nawet do tego, iż istnieją lekarze, którzy zajmują się zwykłą swoją praktyką (podstawowe źródło dochodu), są jednocześnie etatowymi lekarzami kolejowymi i ci sami noszą uniform kapitana-lekarza, bo udało się im uzyskać jeszcze posadę w wojsku, która tak mało zajmuje czasu, że służy tylko za dodatek do poprzednich zajęć, dodatek, kosztujący Państwo więcej, niż 1000 mk. miesięcznie.

Na zasadzie powyższego można wyprowadzić wniosek o niesłychanem marnotrawstwie sił lekarskich w wielu tyłowych oddziałach wojskowych, jak również marnotrawstwie skarbu — wbrew istotnym potrzebom zdrowotnym całego kraju. Gdyby wglądano sumiennie w uzdolnienia i kwalifikacje powołanych lekarzy, gdyby rozsądnie wyzyskiwano ich pracę w wojsku, gdyby służba wojskowa (przecież nie darmo) była prawdziwą służbą, a nie jakimś dodatkiem do zwykłych zajęć, napewno nie byłoby potrzeby takiego energicznego ogałacania prowincji z niezbędnych sił lekarskich.

Lekarz.

Lubelski korowód.

Kołtuny, szmuglerze, złodzieje, paskarze i łapownicy.

(Korespondencja własna).

Wskutek moich korespondencyj w „Robotniku" pan nie paskarz, jeno „handlujący", obecnie siedzący za grzechy na pokucie napisał do sławetnej gazetki „Głos Lubelski" (Nr. 163) list z za kraty, mający na celu zrehabilitowanie dostojnego gościa kryminału. W liście tym p. Kochanowski stwierdza własnoręcznym podpisem, że ma zapłacić 100.000 koron kary oraz odsiedzieć 4 tygodnie aresztu to znaczy miesiąc księżycowy. Biedny p. Kochanowicz w więzieniu jęczący za lud i Ojczyznę — w końcu swego listu twierdzi, iż ja, autor podpisujący się inicjałem Le-ka jestem kłamcą (co mu nie przeszkadza w swoim liście potwierdzić prawdziwość słów moich) i oświadcza, że poczynił kroki, aby mnie, korespondenta „Robotnika", wpakować do kozy, nazywając moje artykuły „oszczerczemi" w stosunku do siebie. Zgoda, panie Kochanowski! jak wyjdziesz z kozy — wal do sądu, skarż mnie, a ja żeby Ci ułatwić obronę przytoczę jeszcze jeden z wielu fakcików z życia i działalności pańskiej. Niepotrzebnie w swoim liście opowiada p. K., że „tylko do rejenta z kozy chadzał", wiadomo jest w Lublinie, że i w Europejskim hotelu w restauracji późno w wieczór bywał (juści w kozie nudno samemu). Ale do rzeczy.

Dnia 4-go czerwca niejaki p. Sadowski, „handlujący" czem się da, proponował pewnemu „panu", aby się poświęcił za pana Kochanowskiego i odsiedział w kozie trzy tygodnie, za co miał otrzymać jako wynagrodzenie trzy tysiące koron, ubranie i parę kamaszy.

Na pytanie owego „zastępcy", czy policja nie będzie czyniła owej zmianie przeszkód, pan Sadowski odrzekł: że z naczelnikiem policji komunalnej wszystko jest obrobione, że będzie siedział w oddzielnym pokoju z jakimś Żydem, że będzie miał oddzielne łóżko, pościel, oraz obiady z restauracji. P. Sadowski zwracał uwagę tego, co się miał „poświęcić", że tak on, jak i Kochanowski nie mają wskazującego palca u lewej ręki, a więc nie będzie różnicy. Cóż, panie Kochanowski, skarż mnie do sądu jeśli piszę nieprawdę, ale przedtem zajrzyj do prokuratora i przeczytaj protokuł w tej sprawie!

Tego samego dnia w Europejskim hotelu w restauracji byli na kolacji p. Kochanowski, Sadowski, oraz oficer policji komunalnej wzrostu wyżej średniego, blondyn.

Tu znowu zapytuję przedstawiciela policji komunalnej, który umieścił „sprostowanie" w „Ziemi Lubelskiej", nie podpisując się jednak, czy nie jest mu wiadome, co to za oficer był późnym wieczorem w restauracji z p. Kochanowskim i Sadowskim w dniu 4 czerwca, wtedy, kiedy p. K. powinien był spoczywać na pryczy więziennej? Wszak przedstawiciel policji wszystko powinien wiedzieć.

Ja rozumiem, że p. Sadowski tak broni Kochanowskiego, bo jeszcze nie zdążył od niego zabrać, jak twierdzą w Lublinie, w sekrecie około 100 korcy żyta, do czego obecność na wolności p. K. koniecznie jest potrzebną.

A teraz panie K. i S., podajcie mnie do sądu, gdzie resztę ciekawych rzeczy opowiem.

Lublin otrzymuje mąkę amerykańską — otrzymał i dar z Ameryki — odzież dla najbiedniejszych — któż z tego korzysta? kto robi na zamorskich rzeczach interes? Urzędnicy i żandarmi.

Dnia 21 czerwca pod wieczór do krawca Kłosowskiego przyniesiono „do odświeżenia" garnitury, pochodzące „z daru amerykańskiego" dla najbiedniejszych. Wdrożone natychmiastowe śledztwo funkcjonarjuszy milicji ludowej wykazało, że ubrania te przyniósł Teofil Różański, kontroler (ładny kontroler) wydziału pomocy społecznej. W mieszkaniu Różańskiego znaleziono przy rewizji 9 marynarek męskich, 1 kamizelkę, 10 koszul, 2 pary kalesonów, 5 par spodni, 4 spódnice (widać kontroler na maskaradę się szykował), 1 damski szlafrok (dla narzeczonej), 1 kawałek materjału granatowego, 1 damski kaftan, 2 pary (zgadnijcie?) — pończoszek, 1 czapka aksamitna. Ustalono, że rzeczy te były dane Różańskiemu przez Mikołaja Kowalewskiego (Rosjanina na służbie polskiej) wskutek namawiań Różańskiego. Rzeczy odebrane oceniono na 12.000 koron.

Cóż? może i pan Różański i spółka podadzą mnie do sądu o oszczerstwo, jak chce to zrobić p. Kochanowski?

Ale idźmy dalej. Przed kilku tygodniami posterunek żandarmerji z Garbowa pobrał w intendenturze wojskowej Okr. Gen. Lubelskiego 4 worki mąki amerykańskiej niby dla swego posterunku. Po zabraniu mąki z magazynu na Bronowicach, furmanki z mąką zajechały do hotelu Angielskiego, skąd przez furmana Bogatę posłano próbki piekarzom, proponując sprzedaż po 260 kor. za pud. Tymczasem na trop wpadła Milicja ludowa i sprawa dziś jest przekazana panu pułkownikowi Rzędkowskiemu, jako komendantowi okręgu.

A oto, kochani czytelnicy „Robotnika", jeszcze jeden kwiatek uszczknięty z niwy lubelskiej. Był sobie taki pan Szydłowski, porucznik komendy obławczej żandarmerji. Ten poczciwina kupował za pieniądze swojej kompanii i niby na potrzeby kompanii tytoń i do spółki z pewnym Żydkiem sprzedawał jako szmugiel. I znów Milicja ludowa wpadła na trop, konfiskując jednorazowo przeszło 300 funtów tytoniu. Spólnik Żyd dla zatuszowania chciał dać łapówkę, byle tytoń zabrany odzyskać, zaś p. Szydł. tłomaczył się, że szmuglując tytoń chciał w ten sposób za zdobyte na szmuglu pieniądze polepszyć życie szeregowców żandarmerji kompanji obławczej. Biedne te państwo polskie, kiedy oficer p. Szydłowski dla wyżywienia żołnierzy musiał swój honor poświęcać, zostając szmuglerzem, ale do własnej kieszeni. Ha, cóż, sprawę oddano do sądu, który nie może do dziś znaleźć winy! Jedynie p. S. usunięto z żandarmerji. Los jednak opiekuje się p. Szydłowskim. W ostatnich dniach, pomimo, że sprawa o tytoń jest w sądzie, został pomocnikiem komisarza policji komunalnej na pow. Lubelski. Teraz p. Szydłowski będzie mógł bez ograniczeń przy pomocy całego szeregu środków „oficjalnych" prowadzić wszelkiego rodzaju szmugielek. No, cóż panie Szydłowski Może i Pan podasz mnie do sądu? Wszystko jedno, czy jeden, czy wielu z „korowodu Lubelskiego", wezwie mnie przed sąd! Stanę i postaram się jeszcze więcej kwiateczków, a nawet cały bukiet kwiecia z niwy paskarsko - złodziejskiej o różnej barwie i zapachu złodziejskim złożyć przed sądem! Wiedzcie jednak szanowni pokrzywdzeni piórem moim barankowie — wiedzcie Wy, którzy jako wrzód obsiedliście organizm nowo powstającego państwa polskiego, że w pracy mej: wyciągania i oświetlania przed ogółem ludności m. Lublina sprawek Waszych żadna siła mnie nie powstrzyma!

Le-Ka.

W wojsku polskim biją za czytanie „Robotnika"

Otrzymaliśmy list następujący:

Sz. Panie Redaktorze!

Mam brata w armji. W miesiącu maju byłam 2 razy w Warszawie, a ponieważ brat mój służy w Zegrzu, odwiedzałam go. Za pierwszym razem zostawiłam mu do czytania „Robotnika". Gdy przyjechałam po raz drugi do brata, podszedł do mnie sierżant Zygmunt Woliński i poprosił o gazetę. („Czy Sz. P. nie ma czasem dzisiejszej gazety"). Nie podejrzewając niczego, chętnie wręczyłam p. sierżantowi „Robotnika" z dnia 8 z. m. 1919 r. Gdy sierżant odszedł, brat mój opowiedział mi, że przez „Robotnika" będzie miał nieprzyjemności, gdyż za czytanie „Robotnika", który mu przywiozłam poprzednim razem, zbito go. Zdumiałam. Po chwili zjawił się p. sierżant i rzekł do mnie: „P. pozwoli za mną". Zrozumiałam co się święci. Zaprowadzono mnie do żandarmerji. Tutaj p. porucznik zakomunikował mi, że za „propagandę bolszewicką" aresztuje mnie. Przytem obsypał mnie stekiem najokropniejszych obelg, w rodzaju „wy podła bolszewicka hołoto, my wam pokażemy". Na moje tłumaczenie, że P. P. S. to nie bolszewizm, że organ P. P. S. jest pismem legalnem, że nikt nie ma prawa obrażać i znieważać za czytanie robotniczego pisma, p. porucznik wpadł w istną furję, zawołał sierżanta, aby mnie zrewidował, gdyż z tego, iż bronię P. P. S. był przekonany, że ja przyjeżdżam do brata nie w celu widzenia się z nim, ale jako agitatorka bolszewicka...

Zrewidowano mnie, lecz ku wielkiemu zmartwieniu p. porucznika nic kompromitującego nie znaleziono przy mnie. Lecz i to nie wystarczało p. porucznikowi. Polecił on przeszukać wszystko, co przywiozłam bratu, jakoteż i brata. Po całogodzinnem badaniu p. porucznik nareszcie zrezygnował z aresztowania mnie (gdyż widocznie poczuł, jak śmieszną i głupią była cała awantura) rzucając mi na pożegnanie: „Marsz, wynosić mi się! Jeśli p. jeszcze raz przyjedzie tutaj, dostanie p. 25 rózek"!!! Istne barbarzyństwo!

Wobec powyższego zapytuję:

1) czy w armji polskiej rekrutującej się przecież przeważnie z robotników i chłopów nie wolno czytać pisma robotniczego?

2) czy w armji polskiej są dozwolone kary cielesne, bicie?

F. M.

Łódź, dn. 20 czerwca 1919 r.

Popisy Hallerczyków

Dnia 22-go b. m. o godz. 10-ej wieczorem 3 żołnierze wojsk gen. Hallera, będąc w stanie mocno podchmielonym, napastowali na Pradze przy ulicy Targowej przechodniów, których bili i którym wygrażali rewolwerami. Na próbę oporu wykrzykiwali: „Nie ustąpis?" i tłukli.

O innych popisach Hallerczyków otrzymujemy następujący list:

W sobotę, dnia 21 b. m. po południu byłem świadkiem ekscesów i drobnych zajść w parku Zygmuntowskim na Pradze, wywoływanych przez żołnierzy armji gen. Hallera względem ludności żydowskiej.

Stwierdzam, że w dniu, o którym mowa, w parku Zygmuntowskim nie było wcale posterunków władz bezpieczeństwa publicznego, dzięki czemu wszystko uchodziło bezkarnie.

Zachowanie się żołnierzy nie licowało z mundurem i tradycjami żołnierza polskiego, a interwencji ze strony publiczności nie żydowskiej groziło wymyślanie i szykany.

Ale to nie wszystko; Hallerczyk goni wysokiego, jasno ubranego mężczyznę, który, uciekając zaciska w ręku laskę ze srebrną rączką; uszedł pogoni. Żołnierz na chwilę przystanął, obejrzał się w koło, jakby węsząc świeżą ofiarę i zoczywszy ją, pomknął w innym kierunku. W mgnieniu oka przypadł do Kinzlera Majlocha, zam. ul. Żelazna nr. 47 i zaczął wyrywać mu laskę, a kiedy właściciel laski usiłował się temu sprzeciwić, żołnierz zaczął odpinać rewolwer, okazało się to bardzo skutecznym, gdyż po chwili żołnierz już unosił laskę (która, jak twierdzi poszkodowany) ma wartość mk. 150.

S. N.

W przededniu debaty budżetowej.

I.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu marszałek zakomunikował, że po świętach Bożego Ciała Izba przystąpi do rozpatrywania budżetu. „Będziemy mieli wtedy — mówił marszałek — już prawie koniec czerwca. Jest to najwyższy czas, aby Izba zajęła się budżetem, bowiem projekt rządowy obejmuje okres półroczny, który się kończy 30-go czerwca“. Charakterystyczne to były słowa. Odzwierciadlają nam w sposób jaskrawy tę karygodną lekkomyślność, jaką olbrzymia większość Izby wykazuje w stosunku do skarbu państwa.

Izba przystępuje do rozpatrywania budżetu wtedy, kiedy budżet ten został już wykonany przez rząd!

Debaty w Sejmie znów będą miały charakter teoretyczny, charakter dyskusji akademickiej, która o tyle tylko może przynieść korzyść, ale tylko posłom, w każdym razie już nie skarbowi, nie społeczeństwu — o ile odegra rolę czegoś w rodzaju seminarjum skarbowego.

Posłowie socjalistyczni zarówno w Izbie, jak i w komisjach, nieledwie od pierwszego dnia istnienia Sejmu, dopominali się gorąco od rządu przedstawienia Izbie projektu budżetu. Izba jednak wagi tych żądań przez długi czas nie rozumiała, a stąd rząd, nie przymuszony przez suwerenów, projekt preliminarza spokojnie sobie dłubał, aż wydłubał, ale i to niezupełnie, 3 kwietnia, w tym bowiem dniu kancelarja sejmowa otrzymała szkielet budżetu, który przez kilka tygodni był jeszcze uzupełniany przez ministra skarbu. Posłowie otrzymali drukowany egzemplarz projektu dopiero dnia 27 maja, dziś mamy 25 czerwca, a Izba do debaty budżetowej jeszcze nie przystąpiła. Już samo tylko zestawienie dat tych wykazuje, że mamy przed sobą fakt wprost skandaliczny, nader ujemnie świadczący o wartości zarówno rządu, który nie odczuwał potrzeby zgłoszenia jeszcze w pierwszych dniach istnienia Sejmu projektu budżetu, przez co wykazał, że wogóle rządzi bez planu, — oraz Sejmu, który nie rozumie tych potężnych atutów, jakie daje każdej izbie prawodawczej możność układania planu gospodarki państwowej. Gdyby budżetem Sejm zajął się wcześniej, wówczas, śmiało można powiedzieć, oszczędziłby sobie przynajmniej 50% czasu dotąd zużytego, który pochłonięty został przez powódź wniosków nagłych i nie nagłych, a w których sprawy poruszone załatwione byłyby przy dyskusji szczegółowej nad budżetem. Sejm tego wszystkiego nie rozumiał i stąd brak planu gospodarki państwowej przyświeca nam u progu życia niepodległego.

***

Projekt preliminarza budżetowego, przedstawiony przez rząd, zbudowany jest nader wadliwie.

Przedewszystkiem trudno jest dociec, jaki właściwie teren obejmuje ten budżet. W artykule 1 ustawy skarbowej jest powiedziane: „ogólna suma wydatków państwowych na terenie b. Królestwa Kongresowego łącznie z wydatkami spowodowanemi operacjami wojennemi ustalona zostaje za czas od 1/I do 30/VI na kwotę 2.593.584.563 mk.“. Z powyższego wynikałoby zatem, że wydatki obejmują tylko teren Kongresówki, oraz wszystkie wydatki wojenne (oczywiście prócz niepodległej armji poznańskiej).

Artykuł 3 opiewa: „Jako pokrycie z art. 1 wyd. pan. służą ustalone w preliminarzu państwowym na łączną kwotę 563.368.853 mk. dochody państwowe“. Powyższe zaś słowa świadczyłyby, że dochody obejmują nie tylko Kongresówkę.

Rozejrzenie się jednak w dochodach ministerjum skarbu przekonywa nas, że dochody, zawarte w projekcie budżetu „państwowego“, obejmują tylko Kongresówkę. Stąd wypływa całe sztuczne ustosunkowanie wydatków do dochodów. Z jednej bowiem strony mamy wszystkie wydatki na obronę kraju, a więc i udział jaki w tych wydatkach winna mieć Galicja; z drugiej zaś brakuje dochodów Galicji. Dlaczego dochody te nie są wykazane? Przecież Galicja wyzwoloną została z jarzma niewoli bodaj wcześniej, niż Kongresówka. Posłowie z Galicji zasiadają w Sejmie od pierwszego dnia istnienia tegoż. Jeżeli były trudności, ze względu na inny charakter struktury skarbowej Galicji, to mógł minister skarbu przedstawić budżet Galicji w samodzielnej formie. Sejm jednak musi wiedzieć, w jaki sposób są, czy mają być wydatkowane pieniądze społeczne w Galicji.

Te same uwagi w całej rozciągłości należy zastosować do Poznańskiego. Tembardziej, że rządy Komisarjatu Poznańskiego, które wzbudzają poważną krytykę nawet wśród uległych poznaniaków, muszą być, że tak się wyrazimy, ujawnione.

Następnie jeśli chodzi o układ techniczny projektu, to jest on niejasny. Pozycje poszczególne są potraktowane ogólnikowo, a czasami przypomina nam budżet nie państwa, ale np... towarzystwa akcyjnego. Objaśnienia są nad wyraz mizerne i zupełnie nie dają obrazu gospodarki danego ministerjum, czy agendy. Podobno każde ministerjum ma przedstawić objaśnienia szczegółowo. Ale cóż, kiedy dotąd uczyniło to jedynie min. rolnictwa.

Przechodząc do wydatków i dochodów państwa musimy stwierdzić, że stosunek dochodów do wydatków jest nadzwyczaj niski: dochody państwowe stanowią zaledwie 21.07 proc. wydatków. Należy przypuszczać, że w rzeczywistości stosunek ten jest większy, bowiem w wydatkach mieszczą się wszystkie wydatki związane z wojskiem. W każdym jednak razie pierwszy budżet naszego państwa robi wrażenie budżetu bankruta, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że minister skarbu zupełnie nie kwapi się, zadowolony, że pieniądze już się drukują, z przygotowaniem projektów podatkowych, któreby sięgnęły do źródeł dotąd przez skarb nieruszonych.

Stosunek poszczególnych ministerjów w wydatkach państwowych, które w sumie wynoszą 2.593.584.563 przedstawia się jak następuje:

1) Min. Spr. wojskowych 1.284.847.914 mk. — 50%.

2) Min. kolei żelaznych 342.700.900 mk.— 13.2%.

3) Min. Aprowizacji 324.068.884 mk. — 12.5%.

4) Min. Robót Publicznych 119.341.470 mk. — 4.6%.

5) Min. Spr. Wewnętrznych 115.275.721 mk. — 4.4%.

6) Min. Skarbu 86.039.010 mk. — 3.3%.

7) Min. Ochrony Pracy 67.981.980 mk. — 2.6%.

8) Min. Rolnictwa i Dóbr Pań. 65.332.356 mk. — 2.5%.

9) Min. Wyznań i Oświaty 52.033.093 mk. — 2.0%.

10) Min. Poczt i Telegrafu 34.829.700 mk. — 1.3%.

11) Min. Sprawiedliwości 31.465.214 mk. — 1.2%.

12) Min. Zdrowia Publiczn. 25.046.059 mk. — 1.0%.

Udział innych ministerjów i agend w wydatkach państwowych stanowi mniej niż 1%.

Już z powyższego wynika, w jak straszny sposób obciążają nasze młode państwo obecne wojny. Ministerjum wojny pochłania połowę wszystkich wydatków, zaś wszystkie dochody państwowe razem wzięte, które wynoszą 563.360.853 mk. pokrywają zaledwie tylko 44% wydatków wojskowych.

Jeżeli zaś chodzi o dochody państwowe, to z natury rzeczy głównem tu źródłem są ministerjum skarbu, które przynosi państwu 49% ogółu dochodu i Min. kolei żelaznych — 32.2%.

C.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie pięćdziesiąte czwarte.

Początek o godz. 4 m. 25. Sekretarz odczytuje cały szereg interpelacyj, poczem Izba przystępuje do

dalszej rozprawy nad reformą rolną.

Rozprawa ogólna skończyła się, a rozpoczyna się dyskusja szczegółowa nad pojedyńczymi punktami projektu większości komisji. Przemówienia ograniczone są do 20-tu minut. Na porządku dziennym art. 1-szy. Pierwszy zabiera głos tow. **Barlicki** i uzasadnia stanowisko partji naszej w zasadniczej sprawie stosunku do własności ziemskiej i charakteru gospodarstw rolnych.

Tow. **Barlicki:** Za podstawę do debaty szczegółowej nad reformą rolną przyjął Związek posłów socjalistycznych projekt większości komisji rolnej. Analogicznie do tego jak postępowaliśmy w komisji rolnej, będziemy zgłaszać poprawki. Art. I projektu większości komisji rolnej ma charakter deklaracji zasadniczej, bo tu jest proklamowana zasada, na której komisja rolna pragnie oprzeć ustrój rolny gospodarstwa rolnego. O ile jesteśmy przeciwnikami własności prywatnej obszarników, o tyle nie wypowiadamy się przeciwko prywatnej własności włościańskiej drobnej, bo tej drobnej własności włościańskiej nie uważamy za zamaskowane prawo do wyzysku. Uważamy, iż już obecnie jest odpowiednia pora zrealizowania naszego programu przez unarodowienie dóbr należących do t. zw. obszarników. Jesteśmy przeświadczeni, że takie gospodarstwa, prowadzone przez państwo, rozsiane po całym kraju, będą czynnikiem postępu i wywrą dobry wpływ na gospodarstwa włościańskie.

Proponujemy ten drugi ustęp art. I projektu większości komisji skreślić. Jednak nie chcemy bynajmniej przejść do porządku dziennego nad sprawą tworzenia kolonij i ogrodów. Sprawa ta zupełnie jasno została ujęta w art. 5-tym na skutek naszej inicjatywy w komisji rolnej. Poprawki, wprowadzone do art. 1 pociągają za sobą cały szereg poprawek do artykułów następnych, a będziemy je wnosili w miarę postępu dyskusji.

Z kolei przemawiają przedstawiciele różnych ugrupowań i powtarzają argumenty znane już z debaty generalnej. A więc **Biliński** i **Harasz** przemawiają w imieniu Enludecji i oświadczają, że głosować będą za projektem mniejszości. Za projektem większości są posłowie **Wasilewski, Kowalczuk** i **Średniawski**, oraz przedstawiciel ludności niemieckiej. Wszyscy atoli mówcy zgodni są w obronie własności, jako takiej, która im się wydaje świętą, wszyscy chcą, aby przy naruszaniu tej nietykalnej świętości najwięcej skorzystał reprezentowany przez nich obóz z uszczerbkiem dla obozu przeciwnego pod płaszczykiem, rzecz zrozumiała, dobra ogólnego. Pos. Wasilewski nawołuje do szybkiego uchwalenia reformy, bo „jeżeli nie przegłosują głosy, to przegłosują kosy“ (tak chłopi orzekli na wiecu). Pos. Kowalczuk twierdzi, że reforma pragnie tylko przyśpieszyć ewolucję nieuniknioną, dokonującą się na całym świecie: topnienia większych posiadłości na rzecz drobnych. Praca na zagonie włościańskim jest dwakroć wydajniejsza, niż na folwarkach. Określenie maximum posiadania jest konieczne. Pos. Średniawski zrobił głębokie psychologiczne odkrycie, że prawo własności jest człowiekowi przyrodzone (nawet dziecko je posiada).

Art. II-gi żąda, aby właściciele gruntu posiadali teoretyczne i praktyczne przygotowania do prowadzenia gospodarstwa. Ks. pos. **Pośpiech** sprzeciwia się temu artykułowi, który jakoby miał wyrządzić krzywdę ludności poznańskiej; synowie gospodarscy, nie mogąc się wyżywić na ziemi ojcowskiej, szli do przemysłu i oszczędzali w nadziei, że będą mogli nabyć ziemię. Na to nie pozwalała polityka pruska. Zgłasza poprawkę, aby zamiast słów o teoretycznem i praktycznem przygotowaniu, umieszczono słowa: „prowadzący osobiście samodzielne gospodarstwo“.

Pos. tow. Malinowski wnosi poprawkę, że właścicielem ziemi może być państwo, związki rolnicze lub wytwórcze, gminy samorządne miejskie i wiejskie, lub pracownicy wiejscy lub miejscy. Uważam, że musi być powiedziane, iż właścicielem ziemi musi być państwo, bo zanim była prywatna własność, to cała ziemia polska była własnością państwa polskiego i państwo musi mieć w rękach pewien obszar ziemi.

Część ziemi musi być oddana związkom rolnym wytwórczym, bo już obecnie wyrzucają obszarnicy masę robotników rolnych, pomimo, że zawarli z nimi umowę, np. w pow. Hrubieszowskim, Biłgorajskim i innych. Ponieważ reforma rolna wypadnie na niekorzyść obszarników, to zanim ziemia zostanie podzielona między bezrolnych, olbrzymie masy znajdą się na bruku bez dachu, musimy więc szukać środków żeby im pomóc. Sądzę więc, że w tym art. 2-im musi być powiedziane, iż osoby wydziedziczone mają prawo gospodarki na ziemi. Jeżeli chcemy podnieść produkcję rolną i zrobić państwo bogatem, to musimy stworzyć gospodarstwa rolne prywatne, któreby wpływały na podniesienie rolnictwa, a musimy także mieć obszary na utworzenie stacyj doświadczalnych.

Co się tyczy kwestji pracowników z miast i osad fabrycznych, to pozwolę sobie odczytać deklarację posłów R. m. st. Warszawy.

1) Sejm wzywa rząd, aby przy opracowaniu ustaw szczegółowych w przedmiocie reformy rolnej uwzględnił pozostawienie miastom położonych w ich obrębie i w ich najbliższem sąsiedztwie gruntów państwowych i donacyjnych i przekazanie tychże miastom na cele rozszerzenia się miast, kolonje robotnicze, urzędnicze i t. p. na tych samych zasadach, na których oddane będą ludności znajdujące się w rozporządzeniu państwa ziemie.

2) Sejm wzywa rząd, aby przy opracowaniu ustaw szczegółowych w przedmiocie reformy rolnej uwzględnił konieczność, jaknajszybszego przekazania m. st. Warszawie położonych w obrębie miasta i w najbliższem jego sąsiedztwie, w promieniu 15 km. od centrum, co odpowiada b. zewnętrznemu pasowi fortecznemu, gruntów państwowych, donacyjnych i tych wszystkich, którymi zgodnie z uchwałami niniejszemi państwo rozporządzać będzie miało prawo: grunty te przekazane będą Warszawie na tych samych zasadach, na jakich otrzymywać ziemię będzie miała prawo ludność w całym kraju.

Nad tą uchwałą nie można przejść do porządku dziennego. Pewnie i z innych miast kraju wpłyną takie petycje, bo miasta się rozszerzają, przemysł będzie się rozwijał i będzie potrzeba budowania domów robotniczych.

Podobnie, jak mój przedmówca, staję w obronie robotników, tych synów chłopskich, dla których trzeba zarezerwować pewne obszary ziemi przy osadach fabrycznych, gdyby zaś Sejm przeszedł nad tą poprawką do porządku dziennego, to uczyniłby im krzywdę.

Pos. **Kamiński (N. L.)** broni poprawki Pośpiecha.

Pos. **Duro, Smoła** i **Szmigiel** zwalczają poprawkę, wykazując, że do uprawy roli niezbędna jest umiejętność zawodowa, jak w każdym fachu, że opozycja endecka jest nieuzasadniona, albowiem ci, co porzucili ziemię dla przemysłu, pozostają już w przemyśle i nie wracają na rolę i że wreszcie taktyka prawicy otwiera pole nadużyciom, gdyż pozwala nabywać ziemię niepowołanym osobnikom, paskarzom i t. p.

Pos. **Waliszak** zwraca uwagę, że art. II-gi mówi o tych co posiadają ziemię, podczas gdy należałoby mówić o nabywcach i radzi przenieść artykuł ten do art. 10-go.

Przemawiają jeszcze pos. **Wojda, Galka, Pośpiech.** Dyskusja nad art. II-gim wyczerpana. Do art. III-go przemawiał krótko pos. Szymborski, poczem dalszą dyskusję, począwszy od art. 4-go odłożono na dzisiaj.

Wnioski nagłe.

Szereg wniosków nagłych odesłano bez dyskusji do odnośnych komisyj. Między innemi wniosek tow. **Malinowskiego** (który podajemy na innem miejscu) w sprawie możliwości strajku podczas nadchodzących żniw, **p. marszałek zakwalifikował odesłać do komisji... aprowizacyjnej, ażeby tam przeczekał niebezpieczny okres.** Pos. Woźnicki zażądał odesłania wniosku do kom. ochrony pracy, lecz większość 133 głosów przeciw 131 przechyliła się na stronę przezornego marszałka. **Brak logiki i zdrowego zmysłu jest tylko odwrotną stroną egoizmu klasowego tych panów, a za fatalne skutki zawsze można będzie oskarżyć bolszewików... w Rosji.**

Endecja walczy o Wschodnią Galicję... w Sejmie.

W sprawie nagłego obrotu spraw w Galicji Wschodniej zgłoszono trzy wnioski nagłe:

Enludecja w osobach **Głąbińskiego, Dubanowicza** i tow., który brzmi:

Mimo uchwał Wysokiego Sejmu i tylokrotnych przestróg wnioskodawców, ani Naczelne Dowództwo armji, ani rząd nie przedsięwzięły koniecznych zarządzeń dla utrzymania Galicji Wschodniej w ręku polskiem, — przeciwnie wycofały istniejące tamże oddziały wojska polskiego. Wojska ukraińskie, sprzymierzone z bolszewickiemi, dowiedziawszy się o ogołoceniu frontu polskiego z wojsk, napadły całą siłą na luźne i słabe oddziały polskie, a zniszczywszy je, lub zmusiwszy do odwrotu, urządziły straszną rzeź ludności polskiej we wsiach i miasteczkach, pragnąc w ten sposób wytępić nawet ślady życia i kultury polskiej. Pomijamy tu, że wskutek niedołęstwa intendentury miljardowe wartości w wagonach, broni, amunicji, medykamentach, żywności, bieliźnie wpadły ponownie w ręce najeźdźców, albowiem co najboleśniejsze, że tysiące ludu polskiego i najdzielszych patrjotów polskich stały się się ofiarą dziwnego niedołęstwa ze strony naszych odpowiedzialnych czynników, a ofiary te z każdym dniem piętrzą się w nieskończoność. Wobec grozy położenia podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: 1) Sejm wzywa rząd i Naczelne Dowództwo aby natychmiast użyły wszystkich sił dla odzyskania Wschodniej Galicji i obrony ludności polskiej. 2) Sejm wzywa rząd i Naczelne Dowództwo, aby wyjaśniły przyczyny ostatnich niepowodzeń wojennych w Galicji Wschodniej.

Wniosek nagły tow. **Daszyńskiego** i tow. jednobrzmiący z interpelacją, którą podajemy osobno i wniosek nagły posłów **Rataja, Dębskiego** i tow.:

Zatrważające wiadomości, nadchodzące ponownie z frontu południowo - wschodniego, szerzenie panicznych wieści, oskarżeń podkopujących autorytet naszych władz wojskowych, dobre imię dowódców i żołnierzy zmuszają Sejm raz jeszcze zabrać głos w tej sprawie, a to celem stwierdzenia niezłomnej woli narodu obrony życia i mienia ludności polskiej, oraz przeprowadzenia pacyfikacji Galicji Wschodniej. Celem zarządzenia wszystkich środków, zmierzających ku temu i powzięcia decyzji w tej sprawie, Wysoki Sejm uchwalić zechce: wzywa się rząd, względnie Naczelne Dowództwo do złożenia Sejmowi po porozumieniu z komisją sejmową, w terminie 5-cio dniowym sprawozdania dotyczącego wykonania uchwał sejmowych o udzieleniu pomocy wojskowej Galicji Wschodniej, oraz ze stanu obecnego sytuacji wojskowej na tym froncie i środków zaradczych przedsięwziętych przez Naczelne Dowództwo w związku z ostatnimi wypadkami na froncie południowo - wschodnim.

Marszałek proponuje, żeby je en bloc bez dyskusji odesłać do komisji wojskowej.

Pos. Korfanty sprzeciwia się nagłości wniosku posła Daszyńskiego.

Tow. pos. **Daszyński:** W takim razie ja sprzeciwiam się nagłości wniosku p. Dubanowicza i Głąbińskiego.

Marszałek stawia nagłość wniosku p. Dubanowicza pod głosowanie.

Izba uchwala nagłość większością.

Marszałek poddaje pod głosowanie wniosek p. Dębskiego, żeby urządzić tajne posiedzenie. Izba ten wniosek większością odrzuca.

Tow. **Daszyński:** Rozumiem dokładnie położenie, w jakiem znalazła się teraz Izba wskutek odrzucenia wniosku o wykluczenie jawności obrad. Nie będę też mówił o żadnej tajemnicy wojskowej i wniosek mój nie zajmuje się nawet tajemnicami wojskowemi, bo wyraża zaufanie do dowództwa i do rządu. Wniosek mój zwraca się nie przeciw wojsku, lecz przeciw nadużywaniu agitacji szowinistycznej. (Wrzawa i głosy: socjalistycznej), **agitacji szowinistycznej, uprawianej przez polityków z tego obozu, który nadużywa trybuny sejmowej, aby paralizować całą obronę** (wrzawa), którzy nie widzą frontów licznych, jakich niestety, pełno ma dziś Polska, którzy nie widzą 200,000 armji niemieckiej do ostatniego dnia stojącej w pogotowiu do strzału przeciw Polsce i nie rozumieją tego, że utrata Górnego Śląska, jedynego terytorjum, na którem Polska posiada węgiel kamienny, doprowadziłaby do ostatecznej nędzy i barbarzyństwa, którzy, chcąc **nasycić swój partyjny interes i partyjne ambicje,** nie wahają się szarpać jedynych wartości, jakie Polska dziś ma, t. j. wodza, dowódców i wojska (brawa na lewicy).

W chwili, kiedy wódz pospiesza na front, aby naprawić to, co agitacja zepsuła (głos: fałsz), w tej chwili posyła się za nim takie zatrute strzały, jak wniosek p. Dubanowicza. To nie jest tajemnica wojskowa, to prawda tragiczna, jaką jest polityka wyuzdania partyjnego, która lichwę prowadzi na nieszczęściu Polaków mordowanych przez Rusinów.

Jak dalece mój wniosek jest uzasadniony samem stanowiskiem Lwowa, to pokazuje fakt, że 15 b. m. wśród największej grozy wojennej odbyło się tam zgromadzenie ludowców, na którem referował kolega Dębski. Na zebraniu tem wystąpił z przemówieniem sympatyk **panów i zażądał zlinczowania Moraczewskiego, jako zdrajcę narodu** (głosy: słusznie) i Stapińskiego i ks. Okonia również, jako **zdrajców narodu obok Moraczewskiego.** Ale

W Czwartek o godz. 6 pp. odbędzie się Walne Zebranie R. D. R. Niepodległościowo-socjalistycznej przy ul. Oboźnej 4, w lokalu Uniw. Ludowego. Wszyscy towarzysze delegaci stawcie się jak jeden mąż!

chłop polski nie poszedł za tym głosem, zgromadzenie chłopskie przyjęło rezolucję, wyrażającą podziękowania bohaterskim wojskom polskim i domagając się wcielenia Galicji Wschodniej do Polski i pozostawienia Polsce Górnego Śląska, Gdańska, Mazowsza, Spiżu, Orawy i Czaczy, a więc wszystkich granic Polski zagrożonych przez potężnych wrogów. Ale panowie tych granic nie chcecie widzieć (burzliwe protesty), nie widzicie ich świadomie (wrzawa i głosy: nikczemność) i dlatego nagłość mego wniosku jest uzasadniona. Panowie sądzicie, że w waszych rękach ma spoczywać strategja wojskowa. O nie! tysiąc razy — nie. Sejm ma uchwalać armję, ale prowadzić ją do boju ma wódz naczelny, nie hrabia Skarbek, nie pan Głąbiński, ale Piłsudski jest wodzem naczelnym armji polskiej (wielka wrzawa i brawa na lewicy).

Pos. Fichna oświadcza się przeciw nagłości wniosku p. Daszyńskiego, wyręczając w tem swych zakapturzonych przyjaciół endeckich.

W głosowaniu nagłość wniosku tow. Daszyńskiego upadła. Inne wnioski poszły do komisji.

Powyższy epizod poraz niewiem który wykazuje krecią, obłudną, tchórzliwą i zbrodniczą robotę Enludecji. Robi się wszystko, by utrudnić walkę na froncie, zatruwając atmosferę miazmatami endeckimi, gdy zaś zajdzie zmiana niekorzystna na froncie, wówczas huzia* daljże piec pieczeń partyjną, napaść na naczelne dowództwo, które nie usłuchało (!!!) endeckich wskazówek! Ładnieby Polska wyglądała, gdyby Korfanty ją do boju prowadził!

Przed zgłoszeniem wniosków nagłych tow. Diamand zapytał marszałka, czy to prawda, że ankieta cłowa, kończąca pracę około 1 lipca, nie przedłoży wyników pracy Sejmowi, co wobec przerażających wieści kursujących o tej ankiecie, narażałoby kraj na nieobliczalne katastrofy.

Marszałek odpowiedział, że obawy posła są przedwczesne.

Tow. Klemensiewicz: Lepiej brać się za wcześnie, niż za późno!

Następne posiedzenie dziś o godz. 3-ej.

INTERPELACJA

posła Daszyńskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie agitacji politycznej wśród dowódców oddziałów W. P. na froncie południowo - wschodnim.

Ze sfer wojskowych i politycznych dochodzą coraz to bardziej złowrogie wiadomości, świadczące o tem, że agitacja polityczna szowinistycznych jednostek i stronnictw uzurpuje sobie wpływy wśród poszczególnych oddziałów W. P. i ich dowódców — z tym rezultatem, że poszczególne działania wojskowe wyłamują się z pod koniecznych a wielkich względów strategicznych i narodowych, a dogadzają planom jednostek lub stronnictw, nie dbając przytem o karność i cele prowadzenia obronnej wojny, do której Rzeczypospolita została zmuszona.

Następstwem tej uzurpacji nieodpowiedzialnych wojskowo czynników były w znacznej mierze klęski i ofiary, ponoszone ze strony nieszczęśliwej ludności polskiej na wschodzie b. Galicji, której obiecano odsiecz i ratunek a później wydano na pastwę okrutnych band ukraińskich.

Ufając Naczelnemu Dowództwu i komenderującym wodzom, że potrafią ukrócić szowinistyczne wpływy polityków partyjnych wśród podwładnych sobie oficerów i żołnierzy, zapytujemy:

Czy Panu Ministrowi Spraw Wojskowych znane są wyżej wspomniane agitacje jednostek i stronnictw wśród armji, walczącej na froncie południowo - wschodnim i jakie zarządzono środki, celem sparaliżowania tych wpływów i utrzymania dyscypliny i bitności wojska polskiego?

Warszawa, dn. 24 czerwca 1919 r.

WNIOSEK NAGŁY

posła Malinowskiego i towarzyszy w sprawie wydzierżawienia przez państwo gruntów związkom zawodowym robotników rolnych w celu rozwinięcia kooperatyw rolnych, jako gospodarstw wzorowych, oraz w celu dania pracy wydalonym przez obszarników dziś robotnikom, oraz tym, którzy wskutek wprowadzenia w życie reformy rolnej narazie będą pozbawieni pracy.

Reforma rolna w ten czy inny sposób załatwiona — powinna pozostawić w rękach państwa pewną ilość gruntów pod gospodarstwa wzorowe, kooperatywy rolne, oraz stacje doświadczalne. Ponieważ państwo narazie nie będzie w stanie, a nawet w ciągu kilku najbliższych lat uporać się z ogromem pracy przy wprowadzaniu w życie reformy rolnej, konieczną rzeczą będzie wydzierżawienie przez państwo pewnych obszarów ziemi Związkom Zawodowym robotników rolnych i innym stowarzyszeniom robotniczym w celu urządzenia kooperatyw rolnych, gospodarstw wzorowych i t. d.

Zważywszy, że już dziś przez obszarników tysiące robotników pozbawionych jest pracy, że reforma rolna dla tych czy innych przyczyn nie wszystkich obdzieli ziemią, wydzierżawione od państwa przez Związki zawodowe rob. rol. grunta staną się miejscem, gdzie pozbawiony czy to przez obszarnika, czy też wskutek wprowadzenia reformy rolnej, robotnik znajdzie warsztat pracy i dach nad głową.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. aby część majątków rządowych wydzierżawić Zw. Zaw. rob. rol., oraz stowarzyszeniom rolnym.
2. Rząd, wydzierżawiając majątki, zaopatrzy je w inwentarz żywy, paszę dla niego maszyny rolnicze ziarno na zasiew, w razie potrzeby — udzieli pożyczki stowarzyszeniu, obejmującemu dzierżawę.
3. Dzierżawa będzie długoterminowa.
4. Rząd w razie potrzeby wyznaczy od siebie instruktora rolnego.

Warszawa, dn. 24 czerwca 1919 r.

WNIOSEK NAGŁY

posła Malinowskiego i towarzyszy w sprawie możliwości powszechnego strajku rolnego w czasie żniw i mogących stąd wyniknąć niebezpiecznych następstw dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 29 marca r. b. Sejm uchwalił zorganizowanie komisyj rozjemczych, mających doprowadzić do porozumienia między robotnikami rolnymi a pracodawcami - obszarnikami. W większości wypadków, pomimo niezliczonych przeszkód, stawianych przeważnie ze strony obszarników, zatargi zostały pomyślnie załatwione, i zdawało się, że choć na rok — spokój, a z nim i produkcja zboża, kartofli i innych wytworów rolnictwa będą dla ludności Rzeczypospolitej zapewnione. Tymczasem okazało się w praktyce, że ustawa, uchwalona przez Sejm, oznaczająca kompetencje komisyj rozjemczych, oraz zabezpieczająca prawnie wyniki prac komisyj jest niedostateczną, wskutek czego już po zawarciu umów, podpisanych przez strony sporne, obszarnicy w większości wypadków nie dotrzymują zobowiązań, a zaś dla nasycenia zemsty masowo wydalają robotników rolnych, decydując się zostawiać pola odłogiem lub zamienić je na pastwiska, które wydzierżawiają po cenach, dających w ciągu lata mk. 600 dochodu od morgi. W stosunku do pozostawionych przy pracy robotników obszarnicy nie dotrzymują podpisanych przez siebie zobowiązań pod względem wydawania ordynarji, oddzielania gruntu pod sadzenie ziemiopłodów, oraz całego szeregu punktów, zawartych w umowach podpisanych przez strony.

Takie postępowanie obszarników grozi wewnątrz kraju upadkiem aprowizacji, oraz zmniejszeniem racji żywnościowych dla walczącej armji polskiej.

W ostatnich czasach do zatargów między obszarnikami a pracownikami rolnymi wmieszało się sądownictwo gminne, oraz prokuratorja, które częstokroć zasądzają sprawy w myśl interesu obszarników, którzy ze swej strony jedynie przez zemstę podstępnie oskarżają robotników o nadużycia lub przestępstwa.

W wielu miejscowościach, wskutek oporu właścicieli ziemskich (pow. Błoński) wybuchły strajki rolne, trwające do dziś.

W rezultacie fakty te, jako wyraz niesprawiedliwości, dokonywanej nad ogółem pracowników rolnych, doprowadza setki tysięcy tych ostatnich do rozgoryczenia i rozpaczy. Co raz częściej słyszymy wśród tych rzesz wyrzucanych z mieszkań i pozbawianych pracy głosy, że kiedy Sejm i rząd zawiodły, jedynym ratunkiem staje się strajk powszechny.

Zważywszy, że strajk robotników rolnych podczas żniw przyniósłby dla całej Rzeczypospolitej Polskiej niesłychaną klęskę gospodarczą, ekonomiczną a nawet polityczną, podpisani zgłaszają rezolucję:

Sejm uchwala poddać natychmiast rewizji ustawę o komisjach rozjemczych, uchwaloną przez Sejm dnia 29 marca r. b., poczynić w niej poprawki, zabezpieczające prawnie ważność i wykonalność podpisanych przy współudziale komisyj rozjemczych przez strony zobowiązań.

Sejm poleca rządowi, aby groźbą sekwestru majątków wpłynął na obszarników, by ci ostatni dotrzymywali umów i zaniechali wydalania pracowników rolnych bez poważnych powodów, t. j. mających cechy przestępstwa.

Poleca się rządowi, a głównie Ministerjum Rolnictwa, aby w wypadkach, w których obszarnicy przez swe brutalne i nieuczciwe postępowanie popchnęli pracowników rolnych do strajku, nadzór nad zbiorami należał do rządu, a zaś płody były sekwestrowane na rzecz państwa (pozostawiwszy oczywiście na miejscu ilość płodów niezbędnych na ordynarję, wyżywienie inwentarza i pod zasiew).

Poleca się odnośnym komisjom sejmowym, oraz rządowi opracowanie odpowiednich ustaw i przedstawienie ich Sejmowi w ciągu dni dziesięciu.

Warszawa, dn. 24 czerwca 1919 r.

Chlaśnięcia.

Cóż z temi snami, u djaska?..

...Znów sen!... Na podobieństwo starego babsztyla,
Co tylko o upiorach i o snach barłoży,
I tem życie i sobie, i innym, umila,
Opowiem, na com patrzył wczoraj ze snu łoży.—

Śniłem w megalomanji omamieniu dzikiem,
Żem jest ni mniej, ni więcej, tylko samym Gdykiem,
Który, ku swojej zgrozie (co za snu cholera!)
Na zaklęcie Zysława, zmienił się w zecera!..

Tego lu-endeckiego „robociarza" — Gdyka
Wzięto za hała, by składał, brachu, „Robotnika",
A żeby jego męka była bardziej krwawa,
Wyłącznie feljetony onegoż Zysława!...

Próżno-m darł się z rozpaczą, przysięgał z partesu,
Jako abominację mam do P. P. S-u,
Że chcę, skoro to już jest nie do uniknięcia,
Składać choć „bezpartyjnę", frajerze, „Chlaśnięcia"!...

Nic nie pomogło, brachu!... Z brauningiem przy pysku,
Musiałem, ku tych choler — frak'ów pośmiewisku,
Z tą pewnością, że męki mej nic nie opóźni,
Składać wszystko, co Zysław przeciw Ende bluźni!...

...Jakże ci się, frajerze, sen taki podoba?...
Przecież to jest angielska poprostu choroba!..
(Nie waham się tak zakląć, z tej pasji, na czysto,
Choć jestem prawowiernym „koalicjonistą"!...)

Wacław Wolski.

„Wolność".

(g) **Wolność słowa.** Dowiadujemy się, że komisarz nadzwyczajny m. st. Warszawy i powiatu warszawskiego wystąpił do p. ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej z art. 532 p. III radnych miejskich, pp. Zyberta i Nowickiego.

Krok ten wywołany jest przemówieniami radnych Zyberta i Nowickiego, wygłoszonemi dnia 13-go b. m. w Radzie miejskiej, w których radni ci utrzymywali, że rozporządzenia Komisarza nadzwyczajnego w sprawie obcokrajowców zmierzają do wytwarzania nadużyć i wykroczeń ze strony czynników miarodajnych często w kierunku przysporzenia im dochodów. Pozatem radny Zybert, na wezwanie komisarjatu nadzwyczajnego ujawnienia nazwisk urzędników, którzy jakoby dopuszczają się nadużyć odmówił kategorycznie, nie zaprzeczając jednakże, aby nazwiska takie nie były mu wiadome. (Poruszyliśmy już tę sprawę w „Robotniku", jako charakterystyczny przykład gwałcenia wolności słowa przez nasze władze policyjne. Sądzimy, że Rada miejska wystąpi przeciwko temu zamachowi na prawa radnych, których obowiązkiem jest krytykować co im się złem wydaje. A „obraźli-

---

Teatr stolicy.

(Uwagi z powodu kończącego się sezonu).

I.

Teatr jest zwierciadłem narodu. W nim w sposób powiększony, niby w zwierciadle wklęsłem, widzi naród swego ducha, zrywającego sieci i pęta „konieczności"—to patos dramatu i tragedji; w nim w sposób pomniejszający, realny i ziemski, niby w zwierciadle wypukłem widzi naród swego ducha, uwikłanego w pajęczynie (acz pajęczyna to z włókien stalowych) konfliktów, załamań i upadków drobnych, bardzo doczesnych i pociesznych — to komedja i farsa, teatrzyki i kabarety. Podobnie jak jednostka tęskni do poznania swego indywidualnego losu, tak naród pragnie w teatrze ujrzeć, poznać siebie, dolę swoją i swe przeznaczenie. Człowiek, chociażby o rysach brzydkich, a nawet poczwarnych, kocha swoje oblicze i przeglądać się lubi w zwierciadle. Tak samo naród. Tam — na scenie — poeta rozsnuwa przed widzem i słuchaczem jego własne marzenia, porywy, wzloty i upadki, jego własną podłość i wzniosłość, pospolitość i przeciętność. Jest teatr krzykiem mew odlatujących w nieskończoność śmierci, i buntem niewolnika tonącego w glinie ziemskiej; śmiechem dziecka (w komedji) wierzącego w metafizyczną wartość istnienia i świstem chichotu szyderczego (w satyrze); jest wreszcie sądem nad samym sobą jednostki, członka narodu i ludzkości.

Tem wszystkiem teatr jest, albo tem wszystkiem być powinien. Posiada on bowiem z powodu ogromu środków artystycznych, jakiemi nie rozporządza nijaka sztuka inna, najpełniejszą formę. Rzeźba, malarstwo, architektura, muzyka, słowo najprawdziwsze, bo żywe, materjał najprawdziwszy, bo człowiek (aktor) — to źródła pomocnicze, po które sięgnąć może autor, reżyser, aktor, pragnący duszę swą, myśl, uczucie, wolę pokazać i wypowiedzieć w formie jaknajpełniejszej i najbardziej bezpośredniej i najłatwiej przemawiającej do widza i słuchacza, bo mówiącej do słuchu i do oka, do rozumu i do uczucia. Nijaka sztuka inna nie ma tak potężnych sposobów działania na widza i słuchacza, nijaka inna nie stanowi tak ważnego sprawdzianu kultury, jej wartości intelektualnych i moralnych — jak teatr.

Jeżeli sztuka wogóle jest lotem myśli ludzkiej, marzenia i natchnienia ludzkiego w perspektywy wieczyste — to jest nią przedewszystkiem teatr. Mówię teatr, nie kładę bowiem wyłącznego nacisku na autora, świadomy, iż niezmiernie ważną rolę, a gdy idzie o fakt widowiska, równie ważną, odgrywa tu także reżyser, potem aktor, malarz, muzyk, rzeźbiarz, tancerz.

Bo też właśnie teatr wychowywał się u portali świątyń, wyrósł z kultu religijnego, a zadanie jego jest wciąż jak na początku, hieratyczne, ważne i trudne.

Nijaka też inna sztuka bardziej nie nieznosi kabotynizmu, literackości, fałszu—niż teatr.

Teatr bowiem jest sądem społecznym narodu, ludzkości nad samym sobą, jest rodzajem konfesjonału zbudowanego na misterjach średniowiecza (dramat i tragedja), oraz rodzajem bakchanalij (wyzwolin) śmiechu spokojnego, raczej uśmiechu mądrości komedjopisarza.

Takim teatr jest w swej istocie, ale takim też być powinien w kształcie realnym, w tendencji swej, w ideale, którego artyście, aktorowi, kierownikowi, pisarzowi zdradzać nie wolno.

Teatr jest jeszcze wychowawcą, trybuną, królem mód, nauczycielem formy, twórcą gestu, najwznioślejszą rozrywką i najpiękniejszą zabawą. W pełnym zespole swych środków i przeznaczeń jest najwyższym gatunkiem sztuki. Jest i być powinien.

II.

Najczęściej, gdy mowa o teatrze, rozprawia się na temat jednolitości repertuaru, „wytrzymania linji", kompozycji całości widowisk w ciągu okresu czasu, zwanego sezonem. Teatr jest sztuką tak żywą, że doktryny nijakiej znieść nie może. Wiąże się on tak ściśle z tętnem życia, jak wielki dziennik narodu. Może stać się współtwórcą życia kulturalnego i jego estetycznym korektorem (może sternikiem?), gdy rytm jego zgodnie bije z istotnym, prawdziwym rytmem czasu. Nie wynika z tego, żeby należało przejąć go tendencją, nie znaczy to jednak, ażeby to lub owo widowisko mogło tendencyjnością swą „zbrukać" niepokalaność jego artystyczną. Teatr to duch i ciało, to człowiek pełny, to twór piękny i harmonijny, lecz żywy — jak rtęć. Nie można wyznaczyć życiu granic, nie można powiedzieć, iż przez cały rok będziemy ci, widzu i słuchaczu, pokazywali „wielki dramat" przeszłości, lecz zapomnimy o wielkości dnia, zwłaszcza o wielkości dnia dzisiejszego. Każdy poeta (nie doktryner — kabotyn) zgodzi się, iż ten tylko wielkość przeszłości pojąć zdoła, kto i wielkość „chwili" w głębi jej odnajdzie. Nie napisze dobrej tragedji np. „renesansowej" dajmy na to Konczyński, ponieważ nie nosi w sobie zrozumienia renesansu epoki dzisiejszej. Szekspir stworzył Hamleta i — „Wesołe Kumoszki". Mickiewicz stworzył W. Improwizację i pisywał dziennikarskie artykuły. Ale nie wglądajmyż ani w życie, ani w sztukę — szablonami wykształconymi w epoce raz na zawsze zamkniętej.

Więc na teatr nie można patrzeć, jak na piramidę „wieczności", pełną zmurszałych mumij. Sztuka nie rozwija się w zamglonej dymem i wyziewami alkoholicznymi tawernie estetycznych eunuchów w czasach, gdy ryczą burze na froncie, gorzją wsie, gdy jeszcze trwa szatańskie, dzikie mordowanie się ludzi, gdy duch rodzi się w „męce ciał", zasię naród zabity płyty grobowe coraz mocniejszą ręką odwala. Niepodobna sztuki odgraniczyć od „ulicy", zwłaszcza gdy ulicą tą właśnie może jest tawerna — a nie rewolucja i zmartwychwstanie.

Teatr winien (także) odbijać w sobie huragany dziejów, tworzących się w skłębieniu żywiołów chwili i skutkiem tego linja jego repertuaru może łamać się zygzakiem — piorunu.

Zygmunt Kisielewski.

(D. c. n.).

wość" naszych komisarzy jest wprost śmieszną. (Przyp. Red.).

(g) **„Wolność" prasy.** Komisarz nadzwyczajny wydał w dniu wczorajszym następujące rozporządzenie: Na mocy art. 1 dekretu z dn. 7 lutego r. b. zarządzam zawieszenie wydawanego w Warszawie czasopisma p. n. „Nowiny Krajowe i Zagraniczne" za wydrukowanie w nr. 18 tego pisma artykułu p. n. „Dzień ludu nastąpił", w którym, jak również w całej treści pisma, przez rozpowszechnianie zasad i wskazań bolszewickich, tudzież tendencyjny dobór wiadomości oraz ich wysoce fałszywe oświetlanie, przebija stała i systematyczna dążność do podkopywania podstaw ustroju państwowego i obalenia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Komisarz Nadzwyczajny na m. st. Warszawę i powiat warszawski

(—) **Fr. Anusz.**

Warszawa, dnia 24 czerwca 1919 r.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

(Korespondencja własna).

Kto się bliżej przypatrzy rządom nadzwyczajnego komisarza, p. Pękosławskiego, musi przyjść do przekonania, że pan ten jest nadzwyczajnym specjalistą od wytwarzania nieładu i ciągłych nieporozumień między robotnikami i kapitalistami, specjalistą w wywoływaniu coraz to nowych strajków. Pan ten prowadzony na pasku tutejszych kapitalistów wydaje co dzień to dziksze zarządzenia przeciw spokojnie pracującej ludności. Zdaje się, że p. Pękosławskiemu specjalnie na tem zależy, aby w Zagłębiu nie zapanowały normalne stosunki i aby nierozumnemi zarządzeniami wywoływać coraz to nowe strajki, a później tłumiąc je przemocą zdobywać łatwo sławę bohatera, stojącego na wiecznie kipiącym buntem wulkanie, którego wybuch już dawno mógł sprowadzić wszystkie klęski świata na Polskę, gdyby nie on — on, nadzwyczajny człowiek, nadzwyczajny komisarz, — Pękosławski.

Pan komisarz specjalnie nienawidzi organizacji, które starają się zaprowadzić jaki taki ład i porządek, usuwając nieporozumienia drogą rozumnych układów. Boi się widocznie, aby organizacje te nie pozbawiły go pola, na którym łatwo można zdobywać laury pogromcy „bolszewizmu".

Aktualną sprawą stała się swego czasu kwestja walutowa; sprawa ta groziła wybuchem strajku. Robotnicy byłej okupacji austrjackiej pobierając zarobki w walucie koronowej, wobec ciągłej zniżki kursu koron postawili żądanie, aby wszędzie wypłacano w markach. Sprawę tę oddali do przeprowadzenia swojemu Związkowi zawodowemu, który po zbadaniu kwestji przyszedł do przekonania, że wobec wielkiego chaosu i różnic zarobkowych, jakie zostały wytworzone skutkiem dwóch odrębnych okupacji, oraz brakiem odpowiedniej organizacji normującej system płac podczas całej wojny, sprawa ta nie da się załatwić odrazu tak, aby uniknąć na tym tle dalszych zatargów, tem więcej, że ze strony przedsiębiorców robiono wszelkie możliwe trudności. Po długich i mozolnych układach z przemysłowcami na miejscu, a później w ministerjum handlu i przemysłu doszło nareszcie do następującego porozumienia:

Zważywszy, że w niedalekiej przyszłości zostanie zaprowadzona waluta polska, oraz wobec braku dostatecznej ilości marek, jako środka obiegowego wypłaca się robotnikom połowę zarobku w markach, połowę w koronach, biorąc kurs 1.50 kor. za markę. Ceny produktów, które robotnik pobiera z Komit. kop. pozostają niezmienione. Za produkty te płaci robotnik koronami. Tak została ta sprawa przez Związek zawodowy chwilowo załatwiona, na co też robotnicy się zgodzili. Nie dało to jednak spać spokojnie panu Pękosławskiemu. To też po 6-ciu tygodniach spokoju, jaki panował wśród robotników p. Pękosławski wydał „ukaz" bez porozumienia się ze Związkiem zawodowym, że umowę, jaka przed 6-ciu tygodniami została zawarta rozwiązuje się, wprowadza się natomiast walutę markową, naturalnie bez uwzględnienia zamiennika 1.50 kor. za markę. Łatwo sobie wyobrazić chaos, jaki z tego pwodu powstał. Kapitaliści nie mając pewno określonego zamiennika, zaczęli zamieniać zarobki dowolnie, ot tak, jak się komu podoba. Przy tej dowolnej zamianie robotnicy najgorzej wyszli; w dodatku ceny produktów zostały podwyższone. Nie dosyć tego, aby wzburzenie robotników doprowadzić do ostatecznych granic, Pękosławski wydał wbrew dekretowi, wydanemu przez Radę nimistrów, którym zatwierdzono komitety kopalniane „ukaz", którym komitety te znosi, ustanawiając na ich miejsce komitety swoje i jedynie jego rozkazom podległe. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że komitety takie nie mogą cieszyć się zaufaniem robotników i że robotnicy raz zdobytego prawa zdecydowanie bronić będą.

A teraz zastanówmy się nad tem, dlaczego pan Pękosławski chce za każdą cenę strajk wywołać właśnie w tej chwili, kiedy Zagłębie znajduje się w specjalnych warunkach. P. Pękosławski chce nieznającym miejscowych stosunków wykazać, jak to robotnicy pomagają Niemcom i gdyby nie jego energiczne wystąpienie, — jakie napewno będzie miało miejsce, a które wyraża się w tem, że zmusza się robotników przy pomocy wojska do posłuszeństwa i zamyka się do więzienia całą masę niewinnych — to już dzisiaj Niemcy byliby w Zagłębiu. Że robotnicy o tej sprawie zupełnie inaczej myślą, dowód w tem, że starają się wszelkie nieporozumienia, jakie powstały, załatwić na drodze pokojowej. Delegacja, z głównym sekretarzem Związku zawodowego, tow. Stańczykiem na czele interwenjowała w tych sprawach u ministra spraw wewnętrznych, żądając cofnięcia nierozumnych i szkodliwych postanowień p. komisarza, które mogą mieć nieobliczalne w skutkach następstwa (donoszą nam, że na dwóch kopalniach wybuchł już strajk. Przyp. Red.). Jednocześnie tow. Stańczyk imieniem Związku zawodowego rob. przemysłu górniczego interwenjował u ministra handlu i przemysłu i ministra pracy i ochrony społ. w sprawie wysłania komisji, któraby łącznie z przedstawicielami robotników zbadała na miejscu warunki pracy i płacy, oraz odpowiednio do tego przeprowadziła regulacje tychże, został złożony również odpowiedni memorjał na ręce tych wszystkich ministerjów, które są zainteresowane sprawami robot. w Zagłębiu.

Sprawa wypłaty dniówek za 3-go maja została w zasadzie przyznana, rozchodzi się o załatwienie jeszcze pewnych formalności.

W sprawie uruchomienia kopalń rudy w Kamienicy Polskiej i Konopiskach wydało M. H. i P. dyspozycje, aby natychmiast przystąpiono do otwarcia nowych szybów.

Sprawę walcowni Milowice załatwiono także pomyślnie. M. H. i P. zgodziło się na wypłacenie temu przedsiębiorstwu 40% zaliczki à conto zamówień.

G.

Z Rumunji.

Rumunja, która do wojny liczyła 7 miljonów mieszkańców, obecnie po przyłączeniu ziem b. Austrji i Rosji liczbę tę prawie że podwoi. Ambicje narodowe Rumunów zostały w wojnie całkowicie zaspokojone i kraj ten może odegrać w przyszłości znaczną rolę na Wschodzie. Lecz niezbędnym ku temu warunkiem jest gruntowna przebudowa wewnętrzna. Dziś bowiem Rumunja należy do najbardziej zacofanych politycznie, społecznie i gospodarczo społeczeństw. Ziemia znajduje się w ręku nielicznych rodzin obszarników, na których pracują miljony chłopów, trzymanych w nędzy i ciemnocie. Parlament rumuński jest tylko igraszką w ręku uprzywilejowanej kasty i jej powolnem narzędziem; władza królewska jest również tylko teoretyczna i całkowicie zależna od łaski magnaterji.

Proletarjat rumuński jest jednym z najliczniejszych: robotnicy rolni, wyzyskiwani przez pachciarzy magnatów, robotnicy miast i portów, jak Bukareszt, Jassy, Galatz, proletarjat przemysłu naftowego dość świeżej zresztą daty. Lecz masy te pozbawione są szkół, trzymane są w celu łatwiejszego wyzysku w ciemnocie i traktowane z pogardą, jak bydło robocze; nie korzystają one ani z wolności prasy, ani prawa zrzeszania się. Nic dziwnego, że przedstawiciele ich w ciałach prawodawczych byli bardzo nieliczni i bez wpływu.

Z partyj politycznych rumuńskich, konserwatyści i liberali zawsze porozumiewali się gdy szło o zwalczanie ruchu robotniczego. Pod tym względem „liberał" Bratianu, obecny prezydent ministrów, działa na rękę magnatom niegorzej od właściwych reprezentantów obszarników — konserwatystów, którzy rozbici są na trzy kierunki z Marghilomanem, Take Jonesco i Averesco na czele każdego z nich. Różnice polegają na różnej „orjentacji" zagranicznej. Podczas gdy zwolennicy Marghilomana byli i pozostali przyjaciółmi Niemców, Take Jonesco agitował za sojuszem z koalicją, Averesco zaś zajmuje stanowisko pośrednie.

Ruch socjalistyczny, bardzo słaby w przededniu wojny, zaczął się ożywiać i rozwijać podczas dwóch ostatnich lat, oczywiście pod bezpośrednim wpływem rewolucji rosyjskiej, a ostatnio i węgierskiej. Rząd rumuński, który wobec Europy chce uchodzić za postępowy i przystosować się do modnych haseł demokracji, zapowiada cały szereg reform na przyszłość, w praktyce zaś gnębi wszelki odruch wyzwoleńczy klasy robotniczej. Posiłkuje się w tym celu oszczerstwem, pozbawieniem najprymitywniejszych swobód obywatelskich i ucieka się do białego teroru. Kryzys ekonomiczny nie ominął oczywiście i Rumunji, klasa robotnicza stopniowo zdaje sobie sprawę ze znaczenia przeżywanej chwili, nic więc dziwnego, że garnie się do organizacji. Bratiano zląkł się wzrostu siły proletarjatu i uciekł się do haniebnego środka korupcji: chciał kupić przywódców ruchu robotniczego za cenę dobrych posad, by w ten sposób rozbić i zdemoralizować klasę robotniczą. Gdy sztuczka ta nie udała się, Bratiano, dysząc zemstą, ukuł przeciw tym, którzy za judaszowe srebrniki, nie chcieli zdradzić braci swych, oskarżenie o zdradę stanu i oddał pod sąd wojenny. Lecz i ta nikczemna robota nie poskutkowała, większość oskarżonych została uwolniona, a nawet pisma wrogie socjalizmowi jak „Adeverul" i „Roumaninea" — organ Take Jonesco — ostro napadły na rząd. To ostatnie pisze: „Liberałowie popełnili szantaż. Zaproponowali oni socjalistom wstąpienie do partji liberalnej, lecz na skutek odmowy bez powodu rzucili ich do więzienia".

„Socialismul" — organ związków zawodowych — donosi, że prześladowania nie ustają, aresztowania są na porządku dziennym. „Zanim jedna partja zaaresztowanych odzyska wolność, już następna czeka swej kolei. Co się tyczy traktowania więźniów, to jest ono prawdziwie nikczemne. Poddani są barbarzyńskiemu rygorowi, nie wolno utrzymywać stosunków nawet z najbliższymi krewnymi. Niektórych odsyła się do więzień wojskowych, skąd wracają z potrzaskaną szczęką. Prześladowania i złe obchodzenie się wzmagają rozpacz i podniecenie robotników, zamiast ich upokorzyć".

W ostatnich 3-ch latach proletarjat rumuński wzmógł się na siłach dziesięciokrotnie. Nędza, drożyzna, niezaradność rządu, zaognienie kwestji rolnej, bezrobocie, wszystko to sprzyja niezmiernie rozwojowi myśli socjalistycznej i organizacji zawodowej. Rewolucja w krajach ościennych dodaje ruchowi w Rumunji energji i pewności zwycięstwa, słusznie wywołując niepokój u klas rządzących.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

(Korespondencja własna).

Frysztat, dn. 20 czerwca 1919 r.

Mamy więc stan wyjątkowy w Zagłębiu. Mimo, iż Komisja koalicyjna oświadczyła, że stan wyjątkowy nie może być zastosowany w Zagłębiu cieszyńskiem, władze czeskie stosują u nas te same co i u siebie represję. Życie organizacyjne jest niesłychanie krępowane. Niedawno zebrało się siedmiu towarzyszy w Mor.-Ostrawie celem narady partyjnej, a gdy policja się o tem dowiedziała, wszczęła dochodzenia. W niedzielę, 15 b. m. upłynęło lat 25 od strasznej katastrofy kopalnianej na szybach hr. Larysza. Chcieliśmy więc ku uczczeniu tej pamiątki urządzić wiec, lecz władze czeskie na takowy nie pozwoliły. Ale górnik karwiński nie tak łatwo rezygnuje ze swoich zamierzeń, tembardziej, jeśli one są uprawnione! Zebrał się więc olbrzymi tłum ludzi ze sztandarami — i wiec się odbył. Żołnierze czescy bezsilnie przyglądali się pochodowi i udawali wstydliwie, że nas nie widzą.

Kryzys na Słowaczyźnie daje się odczuwać również i u nas. Władze czeskie na terenie okupacyjnym zwracają uwagę na najmniejsze drobnostki. Wśród górników panuje ogromne rozgoryczenie z powodu przepuszczenia przez tereny polskie rozbitków armji czeskiej. Na wszystkich konferencjach i zebraniach robotniczych słyszymy zdanie, iż rząd Paderewskiego niedość energicznie występuje w obronie Śląska. Jeżeli inne terytorja polskie są dla konferencji paryskiej sporne, to absolutnie niespornym terenem jest nasz Śląsk Cieszyński. **Chcemy plebiscytu! Niechaj lud sam rozstrzygnie!!** My się o wynik plebiscytu nie boimy! Boją się go natomiast Czesi... Niedawno zwołali „protestni tabor slezsky" (protestujący wiec śląski) do Morawskiej Ostrawy, na którym przemawiali: znany poeta czeski Sokol-Tuma, „socjalistyczny" poseł Prokesz i inni. Mówcy oświadczyli, że nie życzą sobie plebiscytu na Śląsku, gdyż Śląsk jest to „ceske uzemi (czeska ziemia), a więc należy kraj ten odstąpić Czechom bez zapytania się woli ludu. Ładni „demokraci"...

Pragnienie nasze ostatecznego połączenia się z Polską występuje coraz wyraźniej. Na wszystkich kopalniach, w hutach, fabrykach i innych przedsiębiorstwach zaprowadziliśmy przymus organizacyjny. Istnieją u nas jedynie organizacje klasowo-socjalistyczne. Niema tu tych przeróżnych odcieni partyjnych i organizacyjnych. Robotnik śląski zrozumiał, że tylko w jedności partyjnej i organizacyjnej leży siła i potęga klasy robotniczej. Jeśli istnieje jaka opozycja — to jest to tylko różnica zdań nietyle zasadnicza, ile taktyczna. Rady robotnicze są kopalniane, nie ogólne. Wybierają do nich coprawda robotnicy polscy i czescy na kopalniach mieszanych, ale wobec przymusu organizacyjnego można je uważać za Rady zawodowo-partyjne. Obecnie je przekształcimy na Rady fabryczne. Dlatego też nasze Rady robotnicze wykonują robotę twórczą, są czynnikiem budującym, ponieważ unikamy jałowych dyskusji programowych à la Lublin lub Warszawa.

W Czechach przygotowują socjalizację kopalń. Ministerjum pracy zwołało w ubiegłym miesiącu ankietę do Pragi, która dotychczas wykonala już spory kawał pracy. Wobec tego, że chodziło również o kopalnie śląskie, polscy mężowie zaufania we wstępnych pracach Komisji ankietowej udziału nie brali, a na zaproszenie ministerjum przewodn. Związku, górnik tow. Lizak odpowiedział, że czeskie ministerjum nie może decydować o kopalniach śląskich, póki spór czesko-polski jest nierozstrzygnięty.

Na zgromadzeniach szybowych Rad Robotniczych delegaci często nas interpelują, co będzie z socjalizacją przedsiębiorstw w Polsce? Otóż polski związek górników przygotowuje cenne materjały i projekty w tej sprawie. Ale czy się reakcyjna większość sejmowa zdobędzie na jaki przychylny dla klasy pracującej krok?

Mówiąc o projektach socjalizacji, nie możemy pominąć pewnej bardzo ważnej instytucji na Śląsku Cieszyńskim. Istnieje bowiem przy Radzie Narodowej Wydział socjalno-polityczny, którego kierownikiem jest znany i wysoce zasłużony działacz górniczy, tow. Bonczek Al. Wydział ten przygotowuje projekty do ustawodawstwa ochronnego górników, wydaje orzeczenia we wszystkich sprawach socjalno-politycznych i organizacyjnych.

Kompetentne sfery warszawskie, przystępując do tworzenia ustaw ochronnych dla górnictwa i wogóle ustaw robotniczych, będą musiały liczyć się z istnieniem tej instytucji, w której pracach biorą udział tak wybitni znawcy ustawodawstwa górniczo-robotniczego, jak posłowie Reger, Kantor, Kunicki, tow. D. Kłuszyńska, redaktor Wawreczka, Lizak i inni.

Zakusy reakcyjnej większości sejmowej na nic się nie zdadzą! Wysoko uświadomieni górnicy śląscy uważać będą wszelką chęć do odwlekania reform społecznych za prowokację klasy robotniczej! Górnicy i hutnicy śląscy stać będą silnie na straży interesów polskiej klasy pracującej!

Arnold Kwietniewski.

Telegramy.

Klęski czeskie.

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Cz. B. pr. Zakończone wczoraj obrady komisji budżetowej okazały rozpaczliwy stan finansów czeskich. Wskuteg uchwalenia nowych pożyczek budżetowych ogólny niedobór wzrósł do sumy blisko 4 miljardów. Minister skarbu Raszin oświadczył, że przemysł czeski w sposób katastrofalny cierpi wskutek braku surowców. Na zaopatrzenie przemysłu czeskiego w surowce trzebaby przeznaczyć najmniej 20 miljardów.

Uchwały protestantów w Cieszyńskiem.

Cieszyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). W niedzielę odbyła się w Cieszynie imponująca manifestacja ludności ewangelickiej z całego kraju. Uchwalono następujące rezolucje: 1) Polska ludność ewangelicka na Śląsku Cieszyńskim nigdy nie była czeska, owszem, mimo narzuconych jej w 19-ym wieku czeskich szkół i czeskiego języka w urzędach i mimo że po prześladowaniu religijnem za czasów tolerancji, musiała była w braku polskich duszpasterzy powołać w pierwszej chwili kilku czeskich księży, pozostała polską, 2) Polska ludność ewangelicka na Śląsku Cieszyńskim od samego początku swego istnienia czerpała swe soki ożywcze, siłę religijną i duchową z Polski, z polskiej biblji, z polskiej „Postyli" księdza Samuela Dąbrowskiego, z niemieckich i angielskich dzieł religijnych, w Polsce tłómaczonych. Z Czechami nie łączył jej nigdy stosunek wzajemnej wymiany duchowych dóbr i skarbów, natomiast wzajemne oddziaływanie zbliżały ją zawsze do Polski; 3) Polska ludność ewangelicka żąda stanowczo, wraz z całą ludnością Księstwa Cieszyńskiego przyłączenia do Polski, w której widzi swoją ojczyznę i zabezpieczenie swego narodowego bytu.

To zjednoczenie z Polską, złączy je z całą ludnością polsko-ewangelicką w jedną całość, co jedynie da jej możność i pewność duchowego i religijnego rozwoju; przeciwnie przymusowe zespolenie jej z obcym żywiołem, naraża ją na pewną zgubę przez powolny zanik, 4) W doniosłej chwili, wymierzenia ludom sprawiedliwości, protestujemy, my Polacy-ewangelicy przeciw wszelkiemu ćwiartowaniu polskiego ludu ewangelickiego, jakie groziło powiatowi sycowskiemu i namysłowskiemu przez oderwanie ich od terytorjum polskiego, a które także nam grozi w Księstwie Cieszyńskiem ze strony Czechów, oświadczamy, że istniejąca linja demarkacyjna daje nam się już dotkliwie odczuć, jak strasznym i nieznośnym jest wszelki podział ludu czującego się jedną całością pod względem narodowym i religijnym; 5) Uchwalamy rezolucje niniejsze przedłożyć Naczelnikowi państwa, rządowi warszawskiemu, marszałkowi Sejmu i konferencji pokojowej w Paryżu.

Zakończenie wojny czesko-węgierskiej.

Praga, 23 czerwca.

(P. A. T.). Rząd czeski w Pradze otrzymał tel. iskrowy od p. Clemenceau z Paryża, donoszący, że **najwyższa Rada enteny zadecydowała: 1) Z rozkazu naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych marszałka Focha zamelduje naczelny dowódca armji czeskiej na Słowaczyźnie Pelle, madziarskiemu wodzowi dzień i godzinę, kiedy wojska madziarskie mają rozpocząć opróżnienie obszarów czesko-słowackich. Dalej Pelle oznajmi, w jakim terminie to opróżnienie ma być ukończone.** Po upływie tego terminu wojska czesko-słowackie wyruszą z obecnych pozycji i obsadzą opróżnione przez Węgrów obszary, nie przekraczając granic państwa czesko - słowackiego. 2) Oficerowie armji amerykańskiej, angielskiej i francuskiej będą kontrolowali akcję opróżnienia i mają donieść rządom ententy pod jakiemi warunkami to opróżnienie ma się dokonać. 3) Gen. Pelle złoży sprawozdanie marszałkowi Fochowi o dokonanem opróżnieniu. Z chwilą nadejścia tego sprawozdania, ententa wezwie wojska rumuńskie do opróżnienia obszarów węgierskich.

Rząd rad na Słowaczyźnie.

Morawska Ostrawa, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Cz. Biuro pr.). **Węgierskie Biuro prasowe donosi, że na Słowaczyźnie u konstytuował się już rząd Janouska, składający się z Niemców,** Madziarów i Słowaków. Janousek postanowił że rząd ten ma się nazywać „słowacki rząd rad". Według pierwszego rozporządzenia Janouska językami urzędowymi są: język słowacki, niemiecki i madziarski. Janousek wysłał depeszę do Lenina z pozdrowieniem dla proletarjatu rosyjskiego.

Przesilenie na Węgrzech.

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Cz. B. pr. donosi z Bukaresztu, że nadeszły tam wiadości z Peszłu o wybuchu przesilenia w łonie rządu madziarskiego. Komisarz ludowy dla sprawiedliwości ustąpił, i wyjechał z Pesztu. Jako powód dymisji podał ogłoszenie sądów doraźnych bez jego wiedzy. Ustąpili również komisarze: spraw zagranicznych, oświaty i aprowizacji. Ten ostatni oświadczył, że nie zdoła rozwiązać zagadnienia aprowizacji. Wszystko wskazuje na to, że upadek rządu jest niedaleki.

Niemcy zatopili okręty wojenne.

Wiedeń, 23 czerwca.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Londynu: Biuro Reutera ogłasza urzędowo: Internowane w zatoce Skagen niemieckie okręty bojowe i krążowniki bojowe, z wyjątkiem okrętu bojowego „Baden" zostały opuszczone przez załogi niemieckie i zatopione. Również zo-

stało zatopionych 5 lekkich krążowników, a 3 pozostałe rzucono za pomocą holowników na mieliznę, 18 kontrtorpedowców również zostało rzuconych na mieliznę, z tych 4 jest jeszcze nad powierzchnią wody, reszta zatonęła. Kontradmirał i przeważna część Niemców, którzy przebywali na pokładzie tych okrętów, znajduje się obecnie pod strażą na angielskich okrętach wojennych. Kilka łodzi spuszczonych na wodę z zatopionych okrętów nie usłuchało wezwania do zatrzymania się, więc je ostrzeliwano. Mała liczba Niemców zginęła, lub została zraniona. Stosownie do warunków rozejmu okręty te były internowane z małemi załogami niemieckiemi na pokładzie bez straży angielskich.

Wiedeń, 23 czerwca.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Amsterdamu 23 b. m.: Według doniesienia Biura Reutera, kontradmirał niemiecki v. Reuter oświadczył, że przyjmuje całą odpowiedzialność za zatopienie niemieckich okrętów wojennych, mianowicie na podstawie rozkazu wydanego przez b. cesarza niemieckiego w r. 1914, że okręty niemieckie nigdy nie mogą dostać się w ręce nieprzyjaciela.

Budapeszt, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Komendant armji węgierskiej Böhm wystosował do naczelnego wodza wojsk czeskich w Pradze gen. Pelle telegram, w którym powiada, że w myśl rozkazu swego rządu oświadcza gotowość spełnienia warunków, podanych przez Focha. Aby dać dowód swej dobrej woli, kończy operacje wojenne w dniu oznaczonym przez gen. Pelle, t. j. dn. 24 czerwca o godz. 5 po poł. i prosi aby gen. Pelle wydał jednocześnie rozkaz swym wojskom w tym samym duchu. Co się tyczy noty p. Clemenceau z dn. 13 b. m., to prosi o przysłanie delegatów w celu poczynienia zmian i sprostowań granic na linjach granicznych, oznaczonych w nocie. W końcu prosi o podanie mu, jakie gen. Pelle może dać rękojmie, że wojska rumuńskie opuszczą terytorja wspomniane w nocie p. Clemenceau i czy są one skłonne dać odszkodowanie za poczynione szkody. Wyjaśnienie tej sprawy tembardziej jest potrzebne, że wojska rumuńskie przez zburzenie mostu na Cisie w nocy z 20 na 21 b. m. nietylko uniemożliwiły wojsku węg. zajęcie terytorjów, które miały opróżnić, ale wyrządziły też niepowetowane szkody w materjale i ludziach.

Lyon, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radio st. pozn.). Wiadomość o zatopieniu floty niemieckiej wojennej przez własne załogi wywarła przygnębiające wrażenie na wszystkich członkach konferencji pokojowej. Zaczęli oni wierzyć w moralne odrodzenie się Niemiec, tymczasem jest to nowy dowód, że nie można się łudzić nadzieją, by komukolwiek wśród Niemców można było zawierzyć.

Nauen, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radio st. pozn.). Reakcyjna prasa niemiecka wita z radością wiadomość o zatopieniu floty niemieckiej i powiada, że jest to objaw pocieszający, iż w chwili największego poniżenia Niemiec duch niemiecki zdobył się na czyn tak chlubny. Flota niemiecka z chwałą poszła na dno morza, a nie pozostała w rękach wrogów. Ogółem zatopiono 22 statki, w tem 9 okrętów bojowych i 13 krążowników.

Czy wojna niemiecko-polska?

Ludność polska pow. kozielskiego, mianowicie wsi Dzierzgowice, Przyszki, Landsmierz i Roczowski Las, sprowokowana do ostateczności przez Grenschutz chwyciła za broń. Przyszło do krwawych walk.

⁂

Wczoraj nad ranem Niemcy wysadzili w Herbach 2 bataljony wojska. Zaalarmowane władze wojskowe w Częstochowie wysłały pociąg pancerny i poczyniły odpowiednie zarządzenia.

Wczoraj zestrzelono w okręgu Herbów samolot niemiecki wywiadowczy z obserwatorem porucznikiem i pilotem.

Obaj zabici na miejscu.

⁂

„Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się z jaknajbardziej poważnego źródła, że warszawskie sfery rządowe otrzymały wiadomość o wybuchu powstania niemieckiego w prowincjach niemieckich odstąpionych przez traktat wersalski Polsce.

Ruch powstańczy niemiecki ogarnął część Wielkopolski, pozostającą jeszcze dotąd w ręku niemieckim, dalej Warmję, Prusy Królewskie i Śląsk Górny.

Powstańcy niemieccy nie uznają nowego rządu niemieckiego z Bauerem i Erzbergerem na czele, ani też podpisanego przez v. Haniela traktatu pokojowego.

O zajściach tych przesłano szczegółową relację Radzie Czterech, pozatem polskie dowództwo naczelne przedsięwzięło wszelkie kroki, wskazane powagą chwili.

⁂

Warszawa, 24 czerwca.

(P. A. T.). W nocy z dnia 22 na 23 czerwca oddziały niemieckie w okolicy szeregu miejscowości pogranicznych Śląska Górnego i Polski, mianowicie pod Rudnikiem Małym, Radlami, Kuźnicą Nową i Podlężem Szlacheckim wykonały szereg napadów, prawdopodobnie w celu sprowokowania powstania na Górnym Śląsku. Napady, wspomagane przez artylerję, wszędzie zostały odparte. Na Wieruszów uderzył większy oddział niemiecki. Artylerja niemiecka zapaliła miasto. Polskie oddziały odparły atak. Niemcy ponieśli większe straty. Ze strony polskiej jeden lekko i jeden ciężko ranny.

⁂

Włocławek, 24 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj krążyły samoloty niemieckie nad Aleksandrowem Pogranicznym i Lubiczem, przyczem Lubicz ostrzeliwano z karabinów maszynowych.

⁂

Kalisz, 24 czerwca.

(P. A. T.). Nad Słupcem i Koninem wczoraj po południu i dziś rano krążyło 8 samolotów niemieckich.

Poznań, 24 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 24 czerwca.

Front północny: Na odcinku kujawskim w dalszym ciągu wzmożona działalność artylerji niemieckiej. W nocy uderzył nieprzyjaciel na Cegielnicę i Brzózki i zajął przejściowo tę ostatnią miejscowość. Wyparto go kontratakiem. Pod Paterkiem ujęto patrol niemiecki z oficerem na czele. Na innych odcinkach bez zmiany.

Front zachodni: Prócz zwykłych utarczek spokój.

Front południowy: W Kępińskiem ożywiona obustronna działalność wywiadowcza. Między Podzamczem a Wieruszewem udaremniono próbę nieprzyjaciela przejścia przez Prosnę. Wieczorem odstrzeliwała artylerja niemiecka Wieruszew, wznieciła pożary w miasteczku. Na innych odcinkach spokój.

Szef sztabu
Wroczyński, generał-podporucznik.

⁂

Poznań, 24 czerwca.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą: Wczoraj o godz. 11 w nocy przybył tu generał Haller w otoczeniu świty. Dzisiaj popołudniu odwiedził generał Haller w Ławicy pierwszy pułk strzelców wielkopolskich, który otrzymał chrzest ogniowy i zbierał laury pod Lwowem. O godz. 2 po południu odbył się na cześć generała Hallera obiad w kasynie głównego dowództwa.

Wilno, 21 czerwca.

(P. A. T.). „Ziemia Wileńska“ donosi: Niedawno bawił w Kownie Hindenburg i starał się rząd Taryby skłonić do wrogich kroków wobec Polski. Na wypadek wojny z Polską obiecał on Litwinom pomocniczy korpus ochotniczy, złożony z Litwinów pruskich. Szczegół to bardzo ciekawy. Niemcy przyznają się chętnie do tego, że posiadają w swem państwie Litwinów, nie bronią im łączności z Litwą — za cenę walki tej Litwy z Polską.

Toruń, 24 czerwca.

(P. A. S.). (Radjotel. st. warsz.). „Berliner Tagblatt“ zamieszcza następujące wynurzenia pruskiego ministra sprawiedliwości Heinego: Jako minister pruski, nie mogę zgodzić się na układ, który według mnie oznacza koniec Prus. Przewidywałem wielkie trudności, tkwiące w sytuacji, i przepowiedziałem je, składając wobec komisji, rządu Rzeszy i rządu pruskiego oświadczenia w sprawie Górnego Śląska, Tylży, Królewca i Gdańska. Nikt na świecie nie zmusi mnie do oddania głosu za tym układem pokojowym.

Przed podpisaniem.

Berlin, 24 czerwca.

(P. A. T.). „Vossische Zeitung“ donosi z Weimaru: Gabinet postanowił wczoraj popołudniu podpisać warunki pokojowe bez ponownego zwracania się do zgromadzenia narodowego o pełnomocnictwa. W myśl wyrażonej przez wszystkie stronnictwa zgody, nie będzie przeciw temu wniesiony protest. Prezydent zgromadzenia narodowego Fehrenbach, wskazał na położenie bez wyjścia, które zmusza Niemcy do takiej decyzji.

Berlin, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Vossische Ztg.“ donosi o ewentualnem ustąpieniu Noskego z tego powodu, że oficerowie korpusu strzeleckiego zapowiedzieli masowe wystąpienie wrazie podpisania traktatu bez zastrzeżeń. Jako następcę Noskego na stanowisko ministra obrony narodowej, wymieniają komisarza kresów wschodnich Winniga.

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Cz. B. pr. donosi z Frankfurtu: Wczoraj po południu pierwsze oddziały francuskie wkroczyły do Frankfurtu n. Menem. Oddziały były zaopatrzone w znaczną ilość wielkich dział. Pobyt wojska francuskiego w mieście nie trwał długo, bo po kilku godzinach na dany rozkaz Francuzi ustąpili z Frankfurtu.

Berlin, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). „Börsen-Currier“ zapowiada rozwiązanie niemieckiego zgromadzenia narodowego. Rozpisanie nowych wyborów do parlamentu pomniejszonych Niemiec, będzie jednak możliwe jedynie wtedy, gdy obecny gabinet ustąpi.

Hindenburg nie chce podpisać.

Berlin, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radio st. pozn.). Pisma niemieckie donoszą, że bawiący w Weimarze dowódcy wojsk ochotniczych między nimi Groener, Maerker, v. Littwitz, Oldershausen i admirał Trotta naradzali się nad tem, czy pokój należy podpisać i większość oświadczyła się za podpisaniem. Hindenburg nadesłał list, w którym wypowiada się przeciw podpisaniu.

Chcą ustępstw honorowych.

Berlin, 24 czerwca.

(P. A. T). (Radio st. pozn.). Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konstytuanty, większość mówców wyraziła nadzieję, że kwestje honoru będą przedmiotem protestu, ale nie sprawą życia i śmierci. Na zapytanie Haasego, czy warunki będą z wszelką pewnością podpisane, rząd w odpowiedzi swej wyraził nadzieję, że w sprawach honorowych ententa poczyni pewne ustępswa (odnosi się to do wydania b. cesarza i dowódców wojskowych).

Podoficerzy bronią Wilhelma.

Nauen, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radio st. pozn.). Państwowy związek podoficerów niemieckich nadesłał do Weimaru następujące oświadczenie: Wobec żądania, abyśmy wydali naszego b. cesarza i wielkich naszych wodzów do osądzenia przez trybunał, odwołujemy się do sumienia całego świata i poczucia sprawiedliwości żołnierzy wszystkich narodów, które skłoniło ich do walczenia za swą ojczyznę. Pomóżcie nam, aby naród nasz nie zbezcześcił się w razie, gdyby nieprzyjaciel uzależnił pokój od tego żądania.

Jak obchodzą w Paryżu pokój.

Praga, 24 czerwca.

(P. A. T.). Cz. B. pr. donosi z Berlina: „Vossische Zeitung“ dowiaduje się, że od wczoraj godz. 9 wieczorem z fortów francuskich ustawicznie rozlegają się salwy pokojowe. Na ulicach Paryża odbywają się wielkie zgromadzenia ludowe. Tłumy manifestują na cześć rządu. Przed zamkiem wersalskim zebrał się wielki zastęp publiczności. Wygłaszano mowy. Na bulwarach paryskich grają liczne kapele muzyczne. Ludność ujawnia na ulicach swą radość. Powtarzają się sceny z 11 października 1918 r.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 24 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 czerwca:

Front galicyjsko - wołyński: Silne ataki pod Janczykiem i Wołkowem na południe od Przemyśla, zostały przez 8-my pułk piechoty legjonów z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparte. W walce tej wzięliśmy przeszło 100 jeńców. Silne walki w rejonie między Bursztynem i Rohatynem w toku. Na Wołyniu na odcinku Czartorysk — Rafajłówka utarczki placówek.

Front poleski: Spokój.

Front litewsko - białoruski: Pod Postawami silna działalność artylerji nieprzyjacielskiej, pozatem na froncie bez zmiany.

W z. szefa sztabu generalnego,
Haller, pułkownik.

Mor. Ostrawa, 24 czerwca.

(P. A. T.). Cz. B. pr. donosi z Wiednia: Według wiadomości ukraińskiego biura prasowego armja Petlury postępuje zwycięsko na całej linji. Armja gen. Grigorjewa zdobyła Odesę, Mikołajew i Chersoń i posunęła się przeciw bolszewikom nad Dniestr.

Wojna z bolszewikami.

Stokholm, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Wedle wiadomości nadeszłych tu z Helsingforsu wojska generała Denikina posuwają się ciągle naprzód na północ od Carycyna i na południowy - zachód od tej miejscowości. Zagłębie dońskie jest obecnie w zupełności w posiadaniu wojsk antybolszewickich. Czerwonogwardziści uciekają w popłochu. W odwrocie wysadzają w powietrze mosty, niszczą tory kolejowe i zabierają cały materjał kolejowy.

Wilno, 23 czerwca.

(P. A. T.). W powiatach Wilejskim i Dziśnieńskim wybuchło powstanie włościan przeciwko bolszewikom. Wyjechała do Wilna deputacja w imieniu miejscowej ludności błagać polskie władze wojskowe o pomoc zbrojną.

Regulamin Wydziału Finansowego

zatwierdzony przez C. K. W. dn. 23/VI 1919 r.

1) Naczelnym organem finansowym partji jest Wydział finansowy, powołany przez Naczelną Radę i przed nią odpwoiedzialny w osobie kierownika Wydziału, który kooptuje resztę członków, przedstawiając ich do zatwierdzenia Radzie Naczelnej.

2) Wydział finansowy ma obowiązek: a) prowadzenia kontroli nad organami finansowemi partji, a więc komitetów okręgowych i miejscowych, komitetów wykonawczych i innych wydziałów centralnych, b) zarządzanie techniką zbierania podatków, c) zatwierdzanie budżetów organizacyj lokalnych, d) opracowywanie i przedstawiania do zatwierdzenia Rady Naczelnej budżetu Wydziału Wykonawczego (tymczasowo wydziałów wykonawczych), oraz innych wydziałów centralnych.

3) Środki Wydziału finansowego składają się: a) z procentów, ściąganych zgodnie z ustawą od dochodów stałych i niestałych wszystkich organizacyj partyjnych, b) z własnych przedsiębiorstw.

4) Do chwili uporządkowania kasowości partji i możności wypracowania budżetów, Wydział finansowy ma prawo wydatkowania funduszu w sumie określonej przez C. K. W. Wydatkowanie ponad przewidzianą wwżej sumę może się odbyć li tylko za każdorazowem zatwierdzeniem przez C. K. W.

5) Znaki podatkowe (marki) nie posiadają wartości stałej. Wartość tę określa Rada Naczelna na zgóry przewidziany termin, przystosowując ją do rynku pieniężnego kraju.

6) Znaki podatkowe mogą być poszczególnym organizacjom wydawane li tylko za gotówkę.

7) Wydział finansowy składa się z przewodniczącego, skarbnika i kooptowanych członków.

8) Przewodniczcy Wydziału jest organem emitującym znaki podatkowe i bloki do podatków niestałych. On wyjednywuje kredyty na wydatki, on rozporządza wydawaniem znaków pieniężnych na potrzeby innych wydziałów. Wszystkie okólniki, rozporządzenia i zmiany w organizacji finansowej są ważne tylko za podpisem przewodniczącego wydziału.

9) Skarbnik jest organem wykonawczym Wydziału finansowego. On otrzymuje za własnoręcznem pokwitowaniem znaki podatkowe oraz bloki i wysyła je do poszczególnych kas, on melduje o każdym wpływie i wyjednywuje decyzję na każdy wypadek, oraz prowadzi kontrolę wszystkich kas partyjnych.

Baczność, towarzysze! Główny skarbnik, tow. Podwysocki, urzęduje codziennie w lokalu „Robotnika“ od g. 6-ej do 8-ej.

Zjazd Stow. i Związków Zaw. Kelnerów Republiki Polskiej.

Nasz Zjazd.

Rozpoczęty w dniu 23 b. m. Zjazd w Warszawie niewątpliwie zadecyduje i zmieni dotychczasowe życie zawodowe kelnerów pod względem pracy i organizacji, łącząc w jeden Centralny Związek, dotychczas luźne organizacje zawodowe kelnerów, rozsiane po całym kraju. Jest to niewątpliwie naczelne zadanie Zjazdu. Obok tego jedno wyłania się palące zagadnienie, o które w kraju całym poszczególne związki i stowarzyszenia toczyły dziesiątki strajków ekonomicznych, kwestja, która ostatecznie rozstrzygnięta być musi w myśl interesów mas pracujących zawodu kelnerskiego: sprawa opłaty procentowej oraz pytania — kto ma palcić: publiczność czy właściciele zakładów?

Jakkolwiek większość organizacyj zawodowych ma pod tym względem pogląd wyraźnie i zdecydowanie wyrobiony, to jednak i podkreślenie tegoż na obecnym ogólno-krajowym Zjeździe będzie miało decydujące znaczenie.

A więc wyraźnie daje się tutaj zauważyć nowa era życia zawodowego, era wstąpienia na prostą drogę, prowadzącą kelnerów do zdobycia warunków i poziomu pracy, narówni z innymi pracownikami handlowymi.

I jeżeli poszczególne lokalne organizacje zawodowe, będące jeszcze dotychczas bądź to w stadjum pracy organizacyjnej, bądź to jeszcze nieuruchomione, potrafiły już dotychczas zmienić warunki pracy na lepsze, to Zjazd obecny będzie miał zadanie i możność rozpoczętą walkę o polepszenie bytu utrwalić w postaci jednolitej, jednoczesnej akcji, która ostatecznie i raz na zawsze zerwie te dotychczas jeszcze panujące zacofane, haniebne stosunki, w których kelnerzy zmuszeni są pracować.

A że tak niewątpliwie się stanie, dowodem to, iż większość poszczególnych organizacyj kelnerskich w kraju, trzymając się zdala od wywrotowej taktyki i demagogicznych haseł komunistów, idzie drogą realnej pracy i zdrowej akcji, ujawniającej się w idei walki klasowej o zdobycie praw.

To też niewątpliwie powyższe wyraźnie ujawni się z przemówień i taktyki delegatów na Zjeździe.

Ale nietylko proletarjat kelnerski z najwyższem zainteresowaniem śledzić będzie wynik i przebieg Zjazdu.

Bezpośrednio zainteresowana jest tutaj i druga klasa — właściciele przedsiębiorstw, zatrudniających pracowników kelnerskich.

Jeżeli do niedawna jeszcze, a gdzieniegdzie i do dzisiaj, zmuszali pracowników do dopłacania do swojej pracy, jeżeli wkładali na nich nieludzkie warunki w postaci odpowiadania za zaległe rachunki publiczności, wykonywanie brudnych robót, golenia brody, włosów i wąsów i t. p.

to dziś to wszystko jest już absurdem i powrót do dawnych dobrych czasów jest nie do pomyślenia.

Kelner, stojący na poziomie pracownika handlowego, bezwzględnie szanujący siebie, swoją pracę i klijentelę, wywiązujący się sumiennie z powierzonych mu obowiązków, spełniający li tylko obowiązki, w zakres fachu kelnerskiego wchodzące, z opłatą określoną i unormowaną decyzją Zjazdu, — oto to, czego żądamy i od czego nie odstąpimy.

Ale jednocześnie żądając praw, musimy dać pracę, pracę sumienną, aby nas umiano uszanować i pod tym względem Zjazd będzie miał coś do powiedzenia.

Dotychczasowym szermierzom akcji uświadamiającej zawodowej wśród ogółu kelnerów kraju całego, którzy, nie szczędząc pracy nad polepszeniem bytu, organizowaniem związków, wytrwale pracowali, cześć!

Warszawskiemu Stowarzyszeniu Zawodowemu kelnerów, Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu, za to, że zbliżyli naszą organizację do wzoru potężnych zcentralizowanych związków zawodowych Zachodu, cześć i uznanie!

W wolnej niepodległej Polsce ludowej musi być wolny człowiek pracy, ekonomicznie i politycznie.

Lublin, 22 czerwca 1919 r.

Józef Sieradzki.

Z życia partji.

Do członków Komitetu dziel. powązkowskiej.

Towarzysze Czarny, Jas, Siostek, Hipek, Wesoły proszeni są o stawienie się na godzinę przed zebraniem, które odbędzie się o godz. 6-ej wiecz., w sprawach b. ważnych.

Sekretarz dzielnicy.

Z dzielnicy powązkowskiej!

Dziś, w środę, dnia 25-go czerwca o godz. 7-ej wiecz. nadzwyczajne walne zebranie dzielnicy Powązkowskiej, Żytnia nr. 24. Na porządku dziennym niezmiernie ważne sprawy. Towarzysze, stawcie się wszyscy! **Sekretarz dzielnicy.**

Baczność! Powązki!

Wykupujcie legitymacje partyjne przed zebraniem walnem dziś w środę, dnia 25 między godz. 5 — 7-ą popoł., Żytnia nr. 24. Wobec ważności walnego zebrania, wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Baczność! Praga!

Dziś o godz. 7 wiecz. przy ul. Białostockiej 1d odbędzie się odczyt tow. R. Beka „O bezrobociu i środkach zaradczych“.

Baczność! dzielnica Czyste!

W środę, dnia 25 b. m. odbędzie się zebranie organizacyjne. Towarzysze stawcie się licznie.

Kom. dzielnicowa.

Z ruchu robotniczego.

Żądania jubilerów.

Pracownicy fabryk i warsztatów jubilerskich, złotniczych i grawerskich za pośrednictwem Związku wystawili następujące żądania: 1) 50% podwyżki do ogólnego zarobku, 2) 150 mk. tygod. minimalnej płacy, 3) zapłaty za święta, przypadające w tygodniu, 4) urlopy jednotygodniowe i dwutygodniowe, 5) pomoc lekarska i zapłata za czas choroby w stosunku połowy zarobku, 6) dwutygodniowe wynagrodzenie wstępującym do wojska, 7) zapłata za czas strajku.

Wobec nieprzyjęcia takowych przez ogół właścicieli pracownicy tychże postanowili akcję swoją poprzeć ogólnem bezrobociem, które trwa już od trzech dni.

I oto ci wyzyskiwacze pobierają wysokie ceny za towary, robociznę i t. p., a gdy dowiedzieli się o mających być wystawionych nowych żądaniach przez ogół pracowników tychże zakładów, postarali się podwyższyć „ale ceny swym klijentom“ a robotników żądania odrzucić.

To wszystko robią ci sławni dla dobra ojczyzny i pragną odbudować ojczyznę na pokrzywdzonym robotniku.

Baczność! Tow. tow. kolejarze!

Dnia 26 b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się zebranie delegatów kolejowych, frakcji P. P. S. w lokalu Aleja Jerozolimska nr. 56, na które prosi o liczne stawienie się towarzyszy — Egzekutywa kolejowa.

Klub proletarjacki, Leszno 53.

W środę, dnia 25 b. m. o godz. 8-ej odbędzie się w Klubie wieczór dyskusyjny z referatem inż. Trylskiego p. t. „Jak walczyć z lichwą mieszkaniową“.

Z „Kółka miłośników esperanto“.

Towarzysze, którzy zechcą uczęszczać na wykłady języka „Esperanto“ proszeni są o zgłoszenie się do Klubu w czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 6 w.

Delegaci fabryk wojskowych, baczność!

W środę, dnia 25 czerwca o godzinie 3-ej pp. w lokalu Robotniczego wydziału aprowizacyjnego, Leszno 53, odbędzie się zebranie delegatów fabryk wojskowych w sprawie ustanowienia kolejki przy otrzymywaniu deputatów na miesiąc czerwiec z paczkarni robotniczego wydziału aprowizacyjnego.

Prosimy o punktualne przybycie.

Kronika.

Zebranie ochroniarek. W Stow. ochroniarek m. st. Warszawy i powiatu przy ulicy Marszałkowskiej nr. 53a, w dniu 25 czerwca, t. j. w środę, o g. 4 i pół pp. odbędzie się nadzwyczajne zebranie. Ze względu na ważność spraw poruszanych prosimy członkinie o liczne przybycie.

(a) **O port we Włocławku.** Właściciele fabryk, zakładów przemysłowych i magistrat m. Włocławka wystąpili do ministerjum przemysłu i handlu z petycją o połączenie tego miasta arterją wodną komunikacyjną z Zagłębiem Dąbrowskiem z odnogą od Koła do Łodzi, oraz urządzenia we Włocławku wielkiego portu handlowego.

Dzień Pogotowia ratunkowego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 29 b. m. we wszystkich kinematografach i teatrach. W dniu tym będzie mogła publiczność warszawska złożyć swą 50 fenigową ofiarę na rzecz tak pożytecznej instytucji, jaką jest bezwątpienia Pogotowie ratunkowe.

(a) **Rozpędzanie zebrań.** Do Centralnego Związku kółek rolniczych nadchodzą zażalenia na gminną milicję, która rozpędza zebrania kółek rolniczych, z braku lokali, odbywających się pod otwartem niebem na plebanjach lub cmentarzach kościelnych. Kółka proszą o wyjednanie ulgi w tym znaczeniu, aby zebrania kółek nie porównywano z wiecami i zebraniami politycznemi.

Zażegnanie strajków rolnych w pow. Kolskim. Komisarz rządu polskiego na pow. Kolski telefonicznie zawiadomił Inspektora pracy w Kaliszu o powstałym strajku robotników rolnych, który rozszerza się z 18 majątków na cały powiat. Inspektor pracy p. Juljusz Kowalik udał się niezwłocznie do Koła, gdzie po pertraktacjach z delegatami od ziemian i służby folwarcznej uzyskał zgodę na natychmiastowe przerwanie strajku celem wyboru komisji rozjemczej. Komisarz rządu polskiego przeprowadził wybory 5 delegatów od służby folwarcznej całego powiatu.

Na zebraniu komisji rozjemczej, odbytem w urzędzie powiatowym w Kole pod przewodnictwem Inspektora pracy 16 obwodu p. J. Kowalika, po dłuższej pertraktacji udało się osiągnąć porozumienie i zawrzeć umowę.

Sprawa pracowników miejskich w Kaliszu. Związek pracowników miejskich (urzędnicy, woźni, robotnicy) złożył swego czasu petycję do magistratu, składającą się z 15 punktów. Wobec tego, że magistrat przez dłuższy czas nie załatwiał tej sprawy, pracownicy miejscy zagrozili strajkiem, naznaczając dzień rozpoczęcia strajku. Zawiadomiony o tem przez prezydenta miasta, p. Michalskiego inspektor pracy 14 obwodu, p. Julian Kowalik ujął sprawę w swoje ręce i doprowadził do zawarcia umowy. Omówiono pensje 289 pracowników miejskich, zatwierdzając podwyżki z małemi tylko zmianami, proponowane przez Związek, dalej omówiono i przyjęto pozostałe 14 punktów wprowadzając zmiany konieczne w myśl istniejących przepisów prawa.

Trzeba zaznaczyć, że p. prezydent miasta odnosił się przychylnie do żądań postawionych przez Związek pracowników miejskich i ułatwił sprawę zawarcia umowy.

(a) **Centralne schronisko.** Ministerjum zdrowia publicznego nadesłało wydziałowi dobroczynnemu magistratu sprawozdanie o dokonanej wizytacji przez delegatów ministerjum Centralnego schroniska miejskiego dla bezdomnych Żydów przy ulicy Leszno nr. 105. Delegaci ministerjum uznali, że lokal dla schroniska jest wilgotny, ciemny, ciasny i nie nadaje się na podobny zakład. Dzieci stanowczo powinny być oddzielane od starców, ponieważ takie obcowanie ze względów pedagogiczno-zdrowotnych jest niepożądane. Co zaś do porządków wewnętrznych w zakładzie, to zakład wywiera na ogół dodatnie wrażenie; dla dzieci zorganizowano towarzystwo pomocy w czasie choroby i dla rozwoju koleżeństwa, co jest objawem pocieszającym. Delegaci stawiają wniosek zmiany lokalu, który nie nadaje się na podobny cel.

Spis mieszkań. W dniu 25-go b. m. rozpocząć się ma spis nieruchomości i mieszkań w obrębie Wielkiej Warszawy.

Statystyki mieszkań na obszarze Warszawy dokonywano już kilkakrotnie — w roku 1882 i następnie w roku 1892 w obrębie starej Warszawy, wreszcie w roku 1916-m na przedmieściach włączonych obecnie do miasta. Dane uzyskane obecnie pozwolą dać obraz porównawczy stosunków i zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat.

W ten sposób spis, obok celów statystycznych, będzie podstawą przyszłej polityki municypalnej w dziedzinie mieszkaniowej, a mianowicie takich akcji, jak budowa tanich domów, jak sanacja stosunków zdrowotnych i t. p.

Dla celów spisu podzielono miasto na okręgi spisowe, te zaś na bloki, odpowiadające strukturze zabudowanych już części miasta.

Spis trwać będzie według wyliczeń przybliżonych przez dni 10 i zatrudni około 300-u osób, przeważnie uczącej się młodzieży. Wobec poważnej liczby nieruchomości, jaką posiada Warszawa (12 tysięcy), oraz bardzo dużej ilości mieszkań (przeszło 200,000), praca ta może być o tyle wykonana w terminie powyższym, o ile mieszkańcy ocenią wielkie znaczenie spisu dla Warszawy, dopomogą rachmistrzom w ich trudnej roli i sami wypełniać będą arkusze spisowe, stosownie do wskazówek zawartych w drukowanej instrukcji.

Obok spisu, który winien objąć i wyczerpać wszystkie nieruchomości i mieszkania w obrębie Warszawy, podjęła komisja organizująca spis dodatkowo ankietę o wymiarach typowych mieszkań jedno- i wielopokojowych.

Tutaj szczególnie polecić należy wypełnienie odpowiednich kwestjonarjuszy przez samych lokatorów.

Odpowiedzi muszą być dawane ścisłe i dokładne. Od wartości ich zależy wartość spisu.

Arkusze spisowe stanowią tajemnicę Komisji i będą użyte tylko dla celów statystycznych. Rachmistrzom nie wolno arkuszy nikomu pokazywać oprócz kierowników spisu. Rachmistrze będą obchodzili mieszkania i w mieszkaniach, gdzie lokatorzy mogą wypełnić arkusze, pozostawią je do dnia następnego, w innych mają obowiązek sami je wypełnić. W wypadkach zatargów i zażaleń na rachmistrzów należy zwracać się do biur dzielnicowych spisu.

(m) **Rabunek na ulicy.** Na ul. Chłodnej w pobliżu skweru przy kościele św. Karola Boromeusza kilku sprawców w uniformach wojskowych napadło na Leona Szpiro, któremu zrabowali 4,080 mk. gotówką, zegarek czarny i brzytwę, poczem zbiegli.

Obława na rekrutów i dezerterów. Nocy ubiegłej w obrębie 6-go komisarjatu policji aresztowano 44 osoby uchylające się od powinności wojskowej, oraz 2 dezerterów. Uchylających się od wojska przesłano do komisji poborowej, dezerterów do ekspozytury żandarmerji.

Policjant pod samochodem. Wczoraj o godz. 7 rano na posterunkowego 13-go komisarjatu policji, Stanisława Ulanowskiego, pełniącego służbę przy zbiegu ul. Nowego Światu i Książęcej, najechał samochód towarowy armji Hallera i nie zatrzymując się, umknął. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy ogólne potłuczenie, przewiózł poszwankowanego do domu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś świetna, ciesząca się stałem powodzeniem, sztuka „Djablica“ z udziałem pp. Ordon-Sosnowskiej, Junoszy-Stępowskiego i Węgrzyna.

Teatr Polski. Dziś po raz 19-ty „Król“ de Flers'a i Caillavet'a z p. Kamińskim w roli tytułowej.

Teatr Mały. Dziś po raz 33 „Kochankowie“ z pp. Przybyłko-Potocką, Osterwą i Brydzińskim.

Teatr Letni. Dziś „Osiołek“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“ z p. Orleńską.

Teatr Praski. Po raz ostatni „Balladyna“ Słowackiego.

Teatr Powszechny. Melodramat Zapolskiej „Tamten“.

Teatr „Qui pro quo“. Wesołe jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Argus. Nowy program.

Popis kursów dramatycznych H. J. Hryniewieckiej odbędzie się dziś, o godz. 3 i pół popoł. w teatrze Polskim.

„Opera Buffa“ w Bagateli. Klasyczna opera komiczna Mozarta „Dyrektor teatru“ oraz „Dzieci Sabaudji“ Offenbacha. O godz. 7-ej wiecz. koncert orkiestry ułańskiej w altanie ogrodowej.

SPROSTOWANIE.

Wobec artykułu p. A. Karjera, zamieszczonego w „Robotniku“ nr. 199 z dnia 27 maja r. b. Zarząd Koła pracowników dyrekcji ruchu komunikuje, że na 10 punktów tego artykułu było wystosowane wyczerpujące objaśnienie do generalnego sekretarza ministerjum kolei w dniu 28 maja r. b. za nr. 1200.

Co się zaś tyczy wzmianki w końcu artykułu **„To też biura i kancelarje pstrzą się od ufryzowanych główek kuzynek, znajomych i przyjaciółek pana Lesiewicza i t. d.“**, to Koło pracowników Dyrekcji W-łu ruchu, którego członkiem jest p. Lesiewicz, (a niewinnie szarpanych członków Koło winno bronić), usilnie protestuje przeciw tym złośliwym paszkwilom i kategorycznie twierdzi, że na 18 wszystkich pracowniczek biura Dyrekcji ruchu, ani jedna nie jest kuzynką, ani krewną p. Lesiewicza.

Przytem zarząd Koła nadmienia, że wszystkie pracowniczki były przyjęte na służbę w swoim czasie nie przez dyrektora Lesiewicza, a na zasadzie mandatów Związku zawodowego.

Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Koła pracowników Dyrekcji Wydziału Ruchu.

Prezes Koła (—) **M. Rokossowski.**

Sekretarz (—) **Jacquemart.**

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.